Wydanie A Cena 5 zł

Dziś „PIŁKARZ“

Nr 118 (1123)

Echo Krakowskie

Rok IV. Kraków, Środa 4 maja 1949 r.

Dziś na str. 4

„ECHO“ rozpoczyna druk **nowej powieści** DOBRANOC ANNO

J. SEWERYNA

autora szeregu powieści, cieszących się wielką poczytnością wśród Czytelników.

1 Maja w Krakowie

Na trybunie od lewej stoją: min. Rapacki, I sekr. KW PZPR Kowalczyk, gen. Mossor i rektor U. J. Marchlewski.

Grupa artystów w pochodzie: Między innymi widzimy tu Ćwiklińską, Dąbrowskiego, Karbowskiego.

Przemówienie Prezydenta RP BIERUTA

na otwarciu biblioteki w fabryce im. gen SWIERCZEWSKIEGO

Z okazji inauguracji „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy“ w Warszawie Prezydent RP Bolesław Bierut otworzył bibliotekę w fabryce im. gen. K. Świerczewskiego i wygłosił przemówienie, które podajemy na str. 2.

Od 4 czerwca do 3 lipca rb

Dni Krakowa

odbędą się pod hasłem

»Sztuka, muzyka i plastyka dla najszerszych mas!«

PODSTAWOWYM hasłem tegorocznych „Dni Krakowa“ jest: „Sztuka, muzyka, plastyka dla najszerszych warstw“. Przez cały miesiąc oglądać będziemy wiele imprez, widowisk, wystaw, koncertów i wieczorów literackich.

Protektorat nad imprezami „Dni“ objął Premier Cyrankiewicz. Do komitetu honorowego wchodzą prawie wszyscy członkowie rządu.

„Dni“ otwarte zostaną barwnym korowem, który ruszy z Barbakanu i ulicą Floriańską, dojdzie do Rynku. Ujrzymy postacie Wandy, Krakusa, smoka, związane ściśle z naszym miastem.

TEATRY krakowskie, prócz przeglądu sześciu sztuk, granych w tym sezonie (z „Romansem z wodewilu“ na czele), wystawią w tym czasie również rzeczy nowe. Na Wawelu ujrzymy widowisko: „Mickiewicz“, opracowane z dużym nakładem sił i specjalnym pietyzmem dla postaci wieszcza.

PRZYJAZD OPERY ŚLĄSKIEJ I POZNAŃSKIEJ

W niewyzyskanym dotychczas amfiteatrze na stadionie miejskim, lub na Wawelu, wystawione zostaną: specjalna przeróbka „Snu nocy letniej“ oraz na obu scenach Starego Teatru „Ożenek“ Gogola — z Ćwiklińską i Kurnakowiczem, „Inżynier Saba“ Wirskiego i „Głupi Jakub“ Rittnera.

Z początkiem czerwca w murach teatru im. Słowackiego gościć będzie Opera Śląska i Poznańska, a w połowie tego miesiąca usłyszymy „Cyganerię“.

W Barbakanie, prócz „Igrców“ Adama Polewki, wystawiona będzie nowa sztuka: „Joanna Ligenza“ — baśń kostiumowa z czasów Zygmunta Augusta. Do części widowiskowej zaliczyć także należy tradycyjnego lajkonika (23 czerwca) i wianki (25 czerwca).

WYSTAW w czasie „Dni Krakowa“ nie zabraknie. Wystawa numizmatyczna mieścić się będzie w murach Czapskich, wystawa grafiki Wyczółkowskiego w nowym gmachu przy ul. 3 Maja.

Od 20 czerwca w Sukiennicach udostępni się zwiedzającym dzieła malarzy włoskich i holenderskich. W tym samym czasie w Pałacu Sztuki otwarta zostaje wystawa „Koń w malarstwie polskim — na przestrzeni ostatnich stu lat“. Obrazy starych obwarowań Krakowa umieszczone będą w murach floriańskich, na górnym ganku straży i kaplicy Bramy Floriańskiej. Uzupełnienie jej stanowić będzie model plastyczny warowni i Barbakanu, specjalnie oświetlony.

Młodzież, studiująca sztuki plastyczne, zaproszona jest do organizowania drobniejszych wystaw w Sukiennicach, na dole Bramy Floriańskiej i w innych odpowiednich punktach miasta.

Orkiestra Filharmonii i krakowskiego Radia projektuje szereg koncertów w salach na Wawelu i w Barbakanie.

Byłoby bardzo pożądane, aby

Było by bardzo pożądane, aby końcem maja Festiwal Muzyki Ludowej, przesunięty został o parę dni, celem włączenia go do imprez „Dni Krakowa“.

KILKA wieczorów literackich autorów współczesnych oraz jeden poświęcony wyłącznie Krakowowi — na dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej — zamyka program imprez o charakterze kulturalnym.

WESOŁE MIASTECZKO

Osobną atrakcją innego typu jest „Wesołe miasteczko“. Na jego terenie odbędzie się w czerwcu turniej baletów ludowych o puchar przechodni „Dni Krakowa“, wyświetlane będą filmy i odbywać się będą przedstawienia cyrkowe.

Nowe miejsce w parku Jordana wybrane jest znacznie lepiej. Hałaśliwe miasteczko nie będzie przeszkadzać uczącej się młodzieży, a dostarczy lżejszej rozrywki szerokim masom. W salach i na tarasie prewentorium dla dzieci, „Gastronom“ otwiera restauracje i dancing. Obok stają pawilony i kioski o charakterze kiermaszowym, bar mleczny, teatrzyk kukiełek i osobny, specjalny „raj dziecięcy“. Dojazd czwórką od Błoń, lub miniaturową lokomotywką o dwu wagonikach, od ulicy Reymonta.

Repertuar tegorocznych „Dni Krakowa“ jest rzeczywiście bardzo bogaty. Przyczyniły się do tego przede wszystkim dotacje rządowe w wysokości 2,5 miliona zł oraz poważna suma Ministerstwa Kult. i Sztuki. (zl)

Chińskie wojska ludowe na wyspie Hainau

HONG KONG.

Z Nankinu donoszą, że siły ludowe kontrolują już obecnie znaczne obszary na zachodzie wyspy Hainau na południowym wybrzeżu Chin. Podczas wiosennej ofensywy, wojska ludowe zajęły 59 kuomintangowskich placówek

Z Kantonu donoszą, że tutejszy konsul amerykański poradził wszystkim obywatelom USA, aby ewakuowali się jaknajszybciej.

Amerykanie otwierają pierwsze więzienia w Grenlandii

KOPENHAGA.

Na rozkaz USA po raz pierwszy w historii Grenlandii, funkcjonować tam zacznie policja i otwarte zostaną więzienia.

Glenlandia okupowana jest przez oddziały amerykańskie od r. 1945. Rząd Danii i Stanów Zjednoczonych lekceważyły wspólnie protesty duńskiej postępowej opinii publicznej przeciwko temu pogwałceniu duńskiej suwerenności.

Ostatnio jeszcze więcej oddziałów amerykańskich zostało wysłanych do wspomnianej kolonii duńskiej, gdzie buduje się liczne bazy wojskowe i więzienie.

Wielki konkurs „ECHA“

Czy znasz literaturę ojczystą?

Co to za dzieła?

RYSUNEK 7

RYSUNEK 8

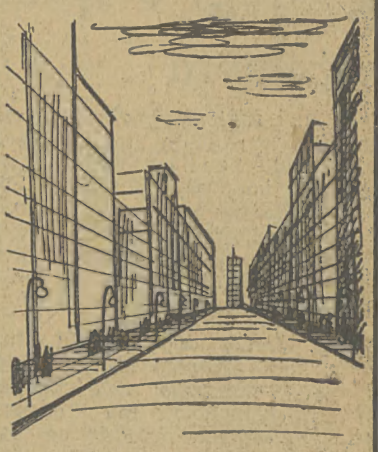

DZIŚ zamieszczamy 7 i 8 rysunek. Czytelnicy, którzy odgadną tytuł dzieła i autora, winni wpisać rozwiązanie do zamieszczonych poniżej kuponów.

Po ukazaniu się wszystkich, 24 rysunków zebrane kupony należy wraz z rysunkami przesłać na adres redakcji „Echa“.

Kupon Nr. 7

Tytuł _____

Autor _____

Kupon Nr. 8

Tytuł _____

Autor _____

Nowe prowokacje amerykańskie

Tajna narada centrali szpiegowskiej

BUKARESZT, (Obsł. wł.)

JAK donosi dziennik „Universul“ w tych dniach odbyła się w Rzymie tajna konferencja przedstawicieli amerykańskiej „służby informacyjnej“ w Europie (USIS). Przedmiotem obrad była sprawa wzrastających w całej Europie nastrojów antyamerykańskich oraz sprawa werbunku nowych agentów i informatorów imperializmu amerykańskiego.

Obradom przewodniczył Allen Dulles, kierownik wywiadu amerykańskiego, brat znanego podżegacza wojennego Johna Foster Dullesa.

TAK relacjonuje „Universul“ Allan Dulles postawił przed uczestnikami narady następujące zadania: zwiększyć informacje, dotyczące partii lewicowych, związków zawodowych, polityków proradzieckich i antyamerykańskich nastrojów, prowadzić działalność w kierunku wywołania rozłamów w partiach demokratycznych i organizacjach masowych oraz fabrykować materiały, mogące „skompromitować“ organizacje postępowe.

W związku ze wzrastającymi w całym świecie nastrojami antyimperialistycznymi, konferencja postanowiła zasilić wszystkie placówki USIS nowymi doświadczonymi agentami. Praca wywiadowcza ma być specjalnie wzmocniona we Włoszech i Francji. W krajach środkowej i wschodniej Europy nacisk będzie położony na działalność nielegalną. Do przyciągania i werbowania elementów chwiejnych mają m. in. służyć czytelnie amerykańskie oraz pokazy „tajnych“ filmów amerykańskich.

„Tandeta“ przenosi się do Łagiewnik

Zarząd miasta postanowił usunąć z placu koło hali targowej na Grzegorzkach kramy i handel starzyzną i przenieść „tandetę“ za Wisłę, do Łagiewnik. Dla kramów została wyznaczona wielka łąka, w pobliżu dawnej łazienki Matecznego, w pobliżu przystanku „trójki“, a więc na peryferiach miasta.

Przeniesienie „tandety“ będzie miało wielkie znaczenie dla Podgórza, Łagiewnik i Borku, a wozy „trójki“, już i tak przepełnione, zyskają nowych pasażerów.

Ma ono nastąpić w najbliższym czasie, przy czym pierwsi mają być przeniesieni handlarze starzyzną, a dopiero potem kramy.

★ W Indonezji wzmagają się działania wojenne między wojskami holenderskimi i Indonezyjczykami. Szczególnie zacięte walki toczą się w wielu miejscowościach Jawy. Do ostrych walk doszło w pobliżu Dżakarty (Batawia), gdzie znajduje się sztab dowództwa holenderskiego. Walki mają również miejsce w prowincjach Baitanzorga, Dżodżakarty, Tegalu i Malangu.

I tu zwyciężymy!

ZACZĘLIŚMY Tydzień Oświaty, Książki i Prasy, aby

- **wzmóc jak najbardziej walkę z ciążącym naszemu społeczeństwu analfabetyzmem;**
- **wzmóc nasze wysiłki dla rozpowszechnienia dobrej i pożytecznej książki;**
- **wzmóc pracę dla silniejszego związania prasy z masami pracującymi.**

Oto trzy główne zadania Tygodnia. Tydzień ten nie jest ani rozpoczęciem akcji kulturalnej, ani jej bilansem. Ma być etapem, mobilizacji naszych sił na polu walki o wyższą kulturę. ma być okazją do przeglądu tych sił, skierowaniem uwagi na pozycje, wymagające szczególnej troski, najbardziej zaniedbane; ma być nie jakąś akcją doraźną— ale fragmentem pracy stałej i systematycznej.

W hierarchii ważności tych spraw, na które zwraca uwagę Tydzień Oświaty, Książki i Prasy — jest rzecz oczywista na pierwszym miejscu walka z analfabetyzmem. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę:

1-o, że jak to stwierdzają dane Min. Oświaty, mamy w Polsce około 4 milionów analfabetów, półanalfabetów i analfabetów powrotnych.

2-o, że tak ogromna armia ludzi jest — najczęściej nie z własnej winy — upośledzona w stosunku do innych ludzi i odczuwa to upośledzenie dotkliwie;

3-o, że ogromna część tych ludzi nie ma możności sprostania zadaniom dnia dzisiejszego —zarówno w dziedzinie pracy wytwórczej, jak w życiu społecznym.

Rząd Ludowy uznał za najpilniejszy swój obowiązek usunięcie tego upośledzenia. Do walki z analfabetyzmem staje 48.000 nauczycieli szkół powszechnych, do 10 maja będzie uruchomionych 20 tysięcy kursów, a do końca 1951 r. — 120 tys. kursów. Rząd ludowy przeznaczył na akcję likwidacji analfabetyzmu półtora miliarda złotych w roku bieżącym, a do końca 1950 roku wydatki na te cele wyniosą 5 i pół miliarda zł. Cyfry tu podane oznaczają ogrom wysiłku władz ludowych Polski.

Aby ten wysiłek dał wyniki jak najlepsze i jak najszybsze potrzebna jest akcja całego społeczeństwa. Wszyscy Możemy w niej wziąć udział:

jedni — przez przełamanie oporu i niewłaściwego wstydu ludzi niepiśmiennych, których mają w swym otoczeniu,

drudzy — przez ułatwienie tym ludziom korzystania z nauki; sąsiadki np. mogą zaopiekować się dziećmi niepiśmiennych matek, udających się na kurs.

inni — przez udział w nauczaniu czy to na kursach, czy to przez zaopiekowanie się choćby jednym analfabetą;

jeszcze inni — przez zachętę do czytania książek i pism przez tych, którzy z powodu zbyt rzadkiego obcowania ze słowem drukowanym zapominają sztuki czytania.

Mamy już doświadczenie w podejmowaniu i zwycięskim przeprowadzeniu akcji. Przeprowadzimy z pewnością i tę zlikwidujemy analfabetyzm, wzmożemy czytelnictwo, zorganizujemy tysiące nowych bibliotek, podniesiemy kulturę całego kraju.

Dziś 8 stron

NASZYM ZDANIEM

Amerykanie postanowili przekazać Niemcom zagrabione podczas hitlerowskiej okupacji Belgii diamenty i niedawno odnalezione w Niemczech. Niemcy przywłaszczyli sobie w czasie okupacji Belgii ponad 50.000 karatów diamentów szlifowanych i ponad 1 milion karatów surowca diamentowego. Przewodniczący związku przemysłowców belgijskich Rotti oświadczył, że decyzja amerykańska umożliwia Niemcom zniszczenie belgijskiego przemysłu diamentowego drogą nieuczciwej konkurencji, grabieży oraz dumpingu.

W przeddzień otwarcia 23 Międzynarodowych Targów w Brukseli, z masztu przed dworcem, na którym powiewały flagi państw, biorących udział w Targach, oburzona publiczność zerwała flagę Hiszpanii frankistowskiej.

Ofensywa kultury

JESTESMY państwem, które przeszło okrutną wojnę i okupację. Zniszczenia materialne naszej i tak zacofanej przed wojną gospodarki stworzyły konieczność budowania wielu gałęzi wytwórczości niemal od podstaw.

Pamiętamy okrucieństwa wojny i nie chcemy ich ponownie przeżyć. Wiemy jednak dobrze, że są siły w świecie, którym nasz pokojowy rozwój nie podoba się i które knują przeciwko nam, podżegają, podsycają w hitlerowcach, lekko pokrytych lakierem amerykańskiego demokratyzmu, myśli o rewanżu. A przecież w tegorocznym budżecie naszym blisko 25% wydatków przeznaczono na cele upowszechnienia oświaty i kultury.

Jest w świecie państwo, które nie zaznało okrucieństw wojny i okupacji. Jest państwo, w którym ani jedna bomba nie zniszczyła ani jednego domu. Jest państwo bogate, gromadzące najwięcej złota — Stany Zjednoczone.

Nikt nie zagraża temu państwu. Nikt przeciwko niemu nie spiskuje. A jednak w tegorocznym budżecie tego państwa gros wydatków przeznaczono na zbrojenia, podtrzymywanie nastrojów napięcia międzynarodowego, na mącenie pokoju, a na oświatę i kulturę przeznaczono aż... 5%. Dlaczego tak jest?

Kto brał udział w pierwszomajowych manifestacjach nie będzie długo szukał odpowiedzi. To jest różnica między państwem, które służy wszystkim ludziom pracy i pragnie ich widzieć świadomych celu, do jakiego dążymy — a państwem, które służy grupie bankierów i przemysłowców, pragnących zaprząc ludzi pracy w jarzmo egoistycznych interesów kilku tysięcy rodzin.

Dlatego Stany Zjednoczone przygotowują pakty agresji, a my im odpowiadamy ofensywą kultury. I do nas należy przyszłość.

Zabiegi o tytuł inżyniera

Przed rokiem weszła w życie uchwała o nadaniu stopnia inżyniera - mechanika osobom posiadającym odpowiednie studia techniczne. Uchwała przewiduje utworzenie specjalnych komisji weryfikacyjno - egzaminacyjnych, których zadaniem byłoby badanie kwalifikacji kandydatów.

Jak dotąd do Wydziału Studiów Technicznych Ministerstwa Oświaty napłynęło 1200 podań, których jednak nie ma kto rozpatrzyć, komisje bowiem nie zostały jeszcze utworzone. Powołanie ich należy nie tylko do Ministerstwa Oświaty, ale przede wszystkim do Naczelnej Organizacji Technicznej, która rozporządza odpowiednimi ludźmi.

Sprawa ta jest naprawdę pilna. Setki młodych ludzi, posiadających wysokie kwalifikacje zawodowe, nie jest należycie wykorzystanych i opłacanych tylko dlatego, że nie mają należnego im tytułu.

Zgon aktora

w przededniu jubileuszu

W Białymstoku zmarł nagle po krótkiej chorobie jeden z najlepszych aktorów Teatru Białostockiego Mieczysław Dowmunt. Śmierć Dowmunta nastąpiła niemal w przededniu jubileuszu 30-letniej jego pracy scenicznej. Jubileusz ten miał odbyć się w dniu 14 maja br.

Inauguracja »Tygodnia Oświaty Książki i Prasy« w stolicy

PREZYDENT BOLESŁAW BIERUT W FABRYCE IM. GEN. ŚWIERCZEWSKIEGO

dokonał otwarcia biblioteki fabrycznej

ofiarowanej robotnikom przez Komisję Centr. Zw. Zaw.

TYDZIEŃ Oświaty, Książki i Prasy rozpoczął się w Warszawie uroczystością w fabryce im. K. Świerczewskiego na Woli, gdzie Prezydent R. P. Bolesław Bierut wziął udział w otwarciu biblioteki fabrycznej, ofiarowanej robotnikom przez KCZZ.

Przybywającemu na teren fabryczny Prezydentowi robotnicy zgotowali entuzjastyczne przyjęcie.

Po przemówieniach sekretarzy Komitetu Fabrycznego Szolca i Żeleżkiewicza wszedł na trybunę Prezydent RP, Bolesław Bierut.

Mowa Prezydenta przyjęta została przez robotników burzliwymi oklaskami.

Następnie po obejrzeniu biblioteki, liczącej 2000 tomów, Prezydent RP wpisał do książki pamiątkowej te słowa:

„Życzę bibliotece i świetlicy fabryki im. Karola Świerczewskiego, aby jej czytelnikami stali się wszyscy pracownicy i robotnicy fabryki, aby stała się ona miejscem najchętniej uczęszczanym przez kobiety i młodzież".

A oto fragmenty z przemówienia Prezydenta:

Usuwamy niedomagania kulturalne

KLASA robotnicza naszego kraju uczciła tegoroczne Święto 1-Majowe nie tylko pięknymi uroczystościami i potężnymi demonstracjami na ulicach miast, ale również swym szczególnym „Czynem Majowym", który — jak i poprzedni „Czyn Kongresowy", poświęcony wielkiemu aktowi Zjednoczenia Partii Robotniczych — zadokumentował dobitnie, że polska klasa robotnicza pragnie ze wszystkich swych sił przyspieszyć budowę fundamentów gospodarczych nowego ustroju społecznego — socjalizmu.

Jest rzeczą niewątpliwą, że naszej pracy nad usunięciem zacofania gospodarczego muszą towarzyszyć wysiłki w kierunku usunięcia naszych niedomagań kulturalnych, a w tej dziedzinie byliśmy szczególnie upośledzeni.

PODEJMUJĄC sztandar walki o zniesienie ustroju społecznego, opartego na uciemiężeniu i wyzysku mas pracujących — klasa robotnicza wysunęła hasło całkowitej przebudowy życia, hasło socjalizmu.

W Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, w którym ustrój socjalistyczny w pierwszej swej fazie został w zasadzie zrealizowany, obok przedstawicieli sfery inteligencji przeważającą część dzisiejszej inteligencji stanowią ludzie wyrośli spośród robotników i chłopów.

Taki jest wynik zwycięstwa klasy robotniczej w ZSRR w ciągu minionych 30 lat.

KLASA robotnicza w Polsce kroczy od 4 lat zwycięsko w tym pochodzie wyzwoleńczym pod przewodnictwem swojej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a wraz z nią kroczą naprzód do lepszego jutra szerokie masy pracujące miast i wsi. Nasze zadanie polega na tym, aby jak najszersze masy pracujące w Polsce były nie tylko współuczestnikami tego pochodu, ale, aby stały się one świadomymi współtwórcami nowego życia, życia, którego hasłem jest dziś upowszechnienie kultury, dźwignięcie jej na wyższy poziom, udostępnienie jej wszystkim ludziom pracy. Można to osiągnąć przez wszechstronny rozwój oświaty i czytelnictwa, organizację bibliotek, kół samokształceniowych, świetlic, przez dalsze rozpowszechnienie prasy i książki, przez coraz większe udostępnienie urządzeń i instytucji kulturalnych: muzeów, teatrów, szkół muzycznych, koncertów itp. masom pracującym. Nie możemy dopuścić do tego, aby rozwój życia umysłowego i kulturalnego mas ludowych pozostawał znacznie w tyle za osiągnięciami w naszej pracy produkcyjnej i osiągnięciami gospodarczymi, ponieważ opóźnienia kulturalne nieuchronnie wpływają na zahamowanie również planów i wysiłków gospodarczych.

Jesteśmy spadkobiercami twórców Konstytucji 3 Maja

Wskazując na dotychczasowy rozwój oświaty w Polsce, Prezydent nawiązał do 158-ej rocznicy Konstytucji 3 Maja, do jej twórców-działaczy postępowych, po czym mówił:

MY, wyciągając nauki z historii walk społecznych, nie tylko podjęliśmy hasło upowszechnienia oświaty i kultury wśród mas ludowych, zapoczątkowane, — jakkolwiek nieśmiało jeszcze — przez twórców Konstytucji 3-Majowej, ale jako ich spadkobiercy urzeczywistniamy dzisiaj to hasło w skali bez porównania szerszej, opierając je na walce o całkowitą przebudowę ustroju społecznego przez usunięcie wszelkich form wyzysku i upośledzenia człowieka.

Wzmacniajmy więc te nasze wysiłki. Twórzmy trwałe podstawy gospodarcze nowego życia mas pracujących, ich dobrobytu, ich kultury. Przyśpieszajmy rozwój tej kultury przez pracę nad sobą i przez pomoc wzajemną. W ten sposób zapewnimy Ojczyźnie naszej rozwój jej siły i potęgi. W ten sposób przyśpieszymy zwycięstwo socjalizmu.

Fryderyk Maria ŁĘSKI

Wspomnienie pośmiertne

W Krakowie zmarł jeden z najstarszych dziennikarzy krakowskich, były prezes oddziału krakowskiego Związku Dziennikarzy, Fryderyk Maria Leski.

Red. Leski ur. w 1897 r. zaczął pracę w dziennikarstwie bardzo wcześnie. Przez długi czas był zastępcą redaktora „Expressu Wileńskiego" w Wilnie i korespondentem pism krakowskich oraz społecznych. W roku 1944 — został pierwszym redaktorem „Polpressu" w Lublinie, ostatnio zajmował stanowisko kierownika oddziału PAP w Krakowie.

Red. Leski cieszył się ogólną sympatią i szacunkiem. Zmarły osierocił żonę i dwie córki.

Złoty Krzyż Zasługi

za wytrwałą pracę

W czasie uroczystej akademii ku czci Święta Pracy, zorganizowanej przez Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Krakowskiego, przedstawiciel M. R. N. udekorował Złotym Krzyżem Zasługi inż. Jana Drobota.

Inż. Drobot cieszy się w Z. E. ogólną sympatią, a jego wytrwała i niezmordowana praca dla dobra Polski Ludowej może być przykładem dla innych.

Hodowla Nasion i Dom Rolniczy
CZYŻOWSKICH
Kraków, ul. Szpitalna 36, tel. 594-56
poleca w sezonie bieżącym:
NASIONA WARZYW
pierwszorzędnej jakości,
PREPARATY CHEMICZNE
do zwalczania szkodników i inne

PRACA

POSZUKUJEMY natychmiast blacharzy-dekarzy i wykwalifikowanych pomocników blacharsko-dekarskich. Zgłoszenia SPB Kraków, Starowiślna 63. 463k

PORCJA SATYRY

CHIŃSKA FRASZKA

Chociaż na anglosaskie żyro,
jest (Czang Kai) czekiem bez pokrycia,
bo taki jest historii wyrok
jasno wypowiedziany dzisiaj!

WITOLD ZECHENTER

Sowizdrzał

OCZYWIŚCIE

Pewien profesor uniwersytetu przyszedł do dentysty.

— Który ząb boli pana profesora?

— Oczywiście — mądrości!

— Koza!!
— Osioł!!!

rys. T. Kalinowski

40 lat pracy scenicznej Wacława Nowakowskiego

W dniu 4 maja teatr im. Słowackiego wystawia po raz pierwszy od wielu lat arcydzieło Juliusza Słowackiego „Mazepę" w hołdzie pamięci genialnego poety w stulecie zgonu. Po premierze odbędzie się uroczysty jubileusz W. Nowakowskiego, odtwarzającego w „Mazepie" rolę wojewody.

Jubilat, związany od lat 20 pracą artystyczną, pedagogiczną i organizacyjną, z teatrami krakowskimi jest w naszym mieście postacią bardzo popularną i znaną.

Urodzony w r. 1888 w Warszawie początkowo uczy się w Szkole Górniczej. Mając lat 18 wstępuje do Szkoły Dramatycznej, a po jej ukończeniu rozpoczyna pracę sceniczną. Wraz z Teatrem Łódzkim Zelwerowicza i Polskim Szyfmana jeździ po Rosji. Od 1914 — 1917 pracuje w Krakowie, poczem jest kierownikiem Teatru Frontowego dla żołnierzy polskich. Po wojnie przebywa w Łodzi, Warszawie, Poznaniu, Wilnie i Katowicach. W r. 1929 zostaje zaangażowany jako aktor i reżyser do Teatru im. Słowackiego w Krakowie. Dziś po dwudziestu latach jest w dalszym ciągu na tej samej placówce. Jedyną przerwę w wytrwałej pracy stanowią lata okupacji, kiedy to był urzędnikiem Miejskiej Kasy, nie chcąc współpracować z okupantem.

W czasie swej kariery na deskach scenicznych odtwarza W. Nowakowski wiele znakomitych ról zarówno z wielkiego repertuaru polskiego (Mickiewicz, Słowacki, Wyspiański, Fredro, Korzeniowski, Balucki i in.), jak i obcego, gdzie występuje w dramatach Szekspira, Racine'a, Schillera, Tołstoja i Czechowa. Równocześnie poświęca się pedagogii oraz pracom organizacyjnym i społecznym.

W uznaniu zasługi W. Nowakowski odznaczony jest Krzyżem Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi.

Protektorat nad jubileuszem objął Minister Kultury i Sztuki S. Dybowski.

Cały kulturalny Kraków skorzysta zapewne z wyjątkowej okazji i wyrazi gorącą sympatię i uznanie jednemu z najbardziej cenionych i lubianych ludzi teatru. Z. L.

Co Wam w »Echu« podoba się i co nie podoba

W okresie między 1—8 maja odbywa się Tydzień Oświaty, Książki i Prasy. Redakcja „Echa Krakowskiego" pragnie pogłębić jeszcze bardziej łączność z Czytelnikami. Pragniemy, aby gazeta nasza odpowiadała jak najbardziej potrzebom szerokich rzesz naszych Czytelników. Ogłaszamy więc błyskawiczną ankietę:

CO WAM SIĘ W „ECHU KRAKOWSKIM" PODOBA I CO SIĘ NIE PODOBA

Obok tych dwóch pytań kierujemy do naszych Czytelników jeszcze jedno, a mianowicie: jakie działy należy do „Echa Krakowskiego" wprowadzić. Co Panią i Pana najbardziej w „Echu Krakowskim" interesuje?

ODPOWIEDZI należy nadsyłać **do dnia 6 maja.** Najciekawsze odpowiedzi będziemy ogłaszać w „Echu Krakowskim". Autorzy najciekawszych wypowiedzi otrzymają **nagrody.**

Pomysły honorować będziemy specjalnie.

Do odpowiedzi dołączyć należy nazwisko i adres wysyłającego. Czytelnicy, którzy nie życzą sobie ujawnienia nazwiska, mogą odpowiedzi podpisywać dowolnym pseudonimem.

CODZIENNA NOWELKA

Mistyfikacja

ZASIADŁEM właśnie do kolacji, kiedy rozległ się dzwonek telefonu.

— Hallo! To ty? — usłyszałem głos Teofila.

— Ja — potwierdziłem.

— Słuchaj, ważna sprawa! Zaraz przyjeżdżaj do hotelu Wiktoria! Czekam!

Usłyszałem stuknięcie odkładanej słuchawki.

— Któż to taki? — zapytała żona, zdziwiona błyskawicznym tempem rozmowy.

Teofil nie cieszył się sympatią mojej żony. Jego hulaszczy tryb życia mógł być dla mnie złym przykładem. Muszę przyznać, że pod jego wpływem popełniłem niejedno głupstwo. Nie mogłem jednak zostawiać przyjaciela bez pomocy w trudnej sytuacji.

— To z redakcji — skłamałem w szlachetnym celu. Ważna sprawa. Opowiem ci, jak wrócę.

W hallu hotelowym oczekiwał mnie Teofil w towarzystwie dwóch panów.

— Chodzi o to, — przystąpił szybko do sprawy, po dokonaniu wzajemnej prezentacji.— Żona pana Tadeusza jest trochę niezdrowa, a chce z nami iść na dancing, rozumiesz?

Skinąłem głową twierdząco.

— A my znowu chcemy się sami wypuścić, bo pan Tadeusz nie był rok w Warszawie! Rozumiesz?

Szeroko otwartymi oczyma patrzałem, co mnie to wszystko może obchodzić.

Ale Teofil już mówił dalej, ściskając mnie mocno za łokieć.

— Więc zbadasz panią Lilkę, jako doktór i każesz jej leżeć w łóżku, choć ze dwa dni. Tu masz termometr, już nagrzany! Tylko go nie otrząsnij! Drugą stroną będziesz trząsł! Rozumiesz.

Chciałem protestować. Czułem, że to jakoś, coś, nie w porządku, ale nie dali mi przyjść do słowa.

— Panie, przecież to głupstwo!

— Nie potrzebuje pan recepty pisać!

— Opukasz kobitę trochę i koniec! No, jazda! Tylko się nie wygłup.

Dwaj panowie ujęli mnie pod ręce, a Teofil popychał z tyłu. Termometr wsunął mi w kieszeń marynarki.

Po chwili staliśmy przed drzwiami pokoju pani Lilki. Teofil cofnął się, pociągając za sobą jednego z towarzyszów, a mąż zapukał i wszedł, trzymając mnie silnie za ramię.

Westchnąłem głęboko i przybrałem jowialny wyraz twarzy.

— Co to, chorujemy? — rzekłem wesoło tonem wytrawnego lekarza.

Z poduszek patrzyły na mnie lękliwe wielkie oczy ślicznej kobiety.

— No, no... Zaraz zobaczymy... Może pan nas zostawi— zwróciłem się do męża ze złośliwą satysfakcją.

Lekko ociągając się, wyszedł, rzuciwszy na mnie podejrzliwe spojrzenie.

Przez chwilę wahałem się, czy nie wyznać pięknej kobiecie prawdy. Ale, pomijając nielojalność przyjacielską, obawiałem się, że zdemaskowanie szelmowstwa męża będzie dla niej ciężkim przejściem.

Przy tym niezwykłość sytuacji pociągała mnie trochę.

Pomimo wszelkich skrupułów, nie mogłem uniknąć. niezbędnej dla zachowania pozorów, ceremonii zbadania chorej.

— Proszę usiąść... tak..

Objąłem ją za szyję i przyłożyłem głowę do jej piersi.

— Oddychać proszę... nie oddychać... oddychać...

Słyszałem tylko gwałtowne bicie własnego serca. Przypomniałem sobie, że to trzeba opukiwać Przesuwając jedną rękę po falującym dekolcie, drugą stukałem rytmicznie, przymknąwszy w skupieniu powieki.

— No, tak... nic dziwnego... trochę płuca... Zaraz... Termometr proszę włożyć.

Spojrzałem na zegarek i ująłem pacjentkę za dłoń w kostce.

— Puls trochę nie w porządku... A jak pani sypia? I w ogóle, nerwy?

Korciło mnie, żeby zapytać o żołądek, ale to już uważałem za niedelikatność.

— Dziękuję... W ogóle dobrze się czuję, tylko dziś, pewnie po podróży, głowa mnie boli trochę...

— Tak, naturalnie, głowa... Takie zawroty, co?

— Nie, zwykły ból głowy... Wzięłam nawet proszek i już mi przechodzi...

Sięgnąłem po termometr. Wskazywał czterdzieści trzy stopnie. Teofil dobrze go nagrzał.

— Radziłbym pani jeden dzień poleżeć. Jutro powinna pani być zdrowa.

Uścisnąłem jej rączkę z sympatią i wyszedłem z westchnieniem ulgi.

Na korytarzu sprawiono mi cichą owację. Musiałem z tymi łajdakami hulać całą noc.

Najgorsze, że żona dowiedziała się o wszystkim.

I to od pani Lilki, która była jej koleżanką szkolną i następnego dnia przyszła ją odwiedzić.

Moja fotografia na kominku powiedziała jej całą prawdę.

Kompromiacja była zupełna. I z tą redakcją i z konsultacją.

Jeszcze, dobrze, że się o żołądek nie pytałem.

Quas.

W dniu 1 Maja

We wszystkich miastach w dniu 1 maja odbyły się wielotysięczne manifestacje świata pracy. Stolica Polski Warszawa wystąpiła szczególnie okazale w tym dniu. Na zdjęciu fragment pochodu na Pl. Zwycięstwa.

W kraju terroru i nędzy

Swastyka nad Hiszpanią

pogrąża lud we krwi

Tragiczny alarm postępowej prasy zagranicznej

PODCZAS, gdy oficjalna prasa na Zachodzie czyni wszystko, by przygotować opinię publiczną do faktu rychłego wciągnięcia Franco do paktu atlantyckiego, dzienniki postępowe nie przestają bić na alarm wobec zagrażającego niebezpieczeństwa zza Pirenejów, przedstawiając prawdziwy obraz kraju, w którym z łaski amerykańskich mocodawców panuje faszysta, wróg narodu hiszpańskiego.

Na łamach „Humanite" ukazałsię artykuł Andre Marty, zatytułowany: „Skąd ta cisza? W Hisz-panii biją się". „Faktem jest — pisze autor — że pakt atlantyckizmierza do odbudowy przemysłowego potencjału Niemiec. Fak-tem jest, że Nowy Jork stworzył na naszej wschodniej granicystraszliwe niebezpieczeństwo. Zapomina się jednak, że naziści znajdują się również za Pirenejami, po drugiej stronie granicy fran-cusko - hiszpańskiej".

Autor stwierdza, że jedna trzecia armii frankistowskiej, w której znajduje się znaczna ilość hitlerowskich oficerów i żołnierzy skoncentrowana jest w Pirenejach, w gotowości bojowej.

„Bankierzy z Nowego Jorku i podporządkowane im rządy w Waszyngtonie i Paryżu utrzymują gen. Franco przy władzy, udzielając mu pożyczek dolarowych, zawierając z nim traktaty handlowe i zasypując go dostawami z USA". Marty stwierdza, że istnieje jednak siła, która przeciwstawia się reżimowi Franco. Tą siłą jest lud hiszpański, który bohatersko walczy z faszystowskim dyktatorem. W ciągu pierwszych miesięcy br. stoczyli partyzanci 55 potyczek. Chłopi hiszpańscy pomagają jak mogą, dostarczając im żywności i schronienia.

„Ich krew się leje, ich sieroty płaczą" — pisze Marty. Lecz o tym mało się mówi, albowiem amerykańscy bysnesmeni płacą, a pozostający na ich usługach dziennikarze milczą. „Jednakże robotnicy francuscy nie mogą się zgodzić na wysyłanie do frankistowskiej Hiszpanii broni, materiałów wojennych, każda bowiem wysyłka zwiększa ilość płynącej krwi i przyczynia się do dalszej męki narodu hiszpańskiego" — kończy Marty.

O TYM, jakie cierpienia znosi naród hiszpański z rąk kata Franco — pisze angielski „Daily Worker". Nigdzie chyba w cywilizowanym świecie — pisze gazeta — nie używa się tak strasznych narzędzi tortur, jak w Hiszpanii gdzie pod reżimem Franco ponownie weszło w użycie narzędzie tortur, powodujące śmierć ofiary przez dławienie.

„Tortury te, które były już dawno zniesione, weszły ponownie w życie pod panowaniem arcychrześcijańskiego gentlemena Franco — pisze „Daily Worker". — W ten sposób zostali niedawno zgładzeni dwaj antyfaszyści. Jeden z nich Jose Santiago, skazany został na śmierć za działalność partyzancką, na drugim Amador Fernandez, który skazany został jeszcze w roku 1934, po 14 latach wykonano wyrok śmierci w sposób wyżej wspomniany.

O mękach ludu hiszpańskiego nic się nie mówi. Milczenie wokół Hiszpanii przerywane zostaje od czasu do czasu, czy to brzękiem 25-milionowej pożyczki dolarów z Chase National Bank, czy też szeptem wiceministra Mayhew, który stwierdził, że Wielka Brytania miałaby praktyczne korzyści z posiadania ambasadora w Madrycie".

Mayhew mówi szeptem, gdyż zdaje sobie sprawę, jak bardzo lud angielski nienawidzi reżimu frankistowskiego.

Wprost z weseliska

na salę koncertową

PRACE organizacyjne Festiwalu Muzyki Ludowej dobiegają końca. Z terenu zjeżdżają ekipy fachowców, które „wychwytywały" po weselach i jarmarkach zespoły. Zespoły te zaprezentują w czasie Festiwalu ludową, nieskażoną muzykę. Aby stare pieśni folkloru nie zaginęły, aby zachować je dla przyszłych pokoleń kompozytorów — Polskie Radio, główny organizator Festiwalu, nagrywa „na gorąco" na taśmę produkcje artystów amatorów.

W terenie dokonano niezwykłych lub „przodek"? Na pewno nie wielu. A to nazwy starych tańców, z których pierwszy do dziś tańczą w zapadłych wioskach w krakowskim, a drugi w poznańskim. Najbardziej atrakcyjne będą oczywiście te zespoły, które nie tylko zaśpiewają, ale przy akompaniamencie własnej kapeli odtańczą ludowe tańce. A kapele tych zespołów też będą rewelacyjne. Kto bowiem wie co to jest „maryna"? — Rodzaj trzystrunowej basetli.

„Odkryto" zresztą wiele nieznanych zupełnie instrumentów. Występujący w ubiegłym sezonie znakomity zespół Piatnickiego, prezentujący tańce i pieśni rosyjskie, ma również własną kapelę, w której większość instrumentów jest zupełnie nieznanych i byłyby z czasem poszły w zapomnienie, gdyby ich nie udało się gdzieś na odległych wioskach „wychwycić".

I u nas powstaną w przyszłości zespoły dzielnicowe, które zaopiekują się zarówno pieśnią ludową, jak i prymitywnymi ludowymi instrumentami.

FESTIWAL Muzyki Ludowej, który rozpocznie się w Warszawie 8 maja, zainteresuje niewątpliwie świat pracy. Koncerty festiwalu — transmitowane przez radio nie tylko na całą Polskę, ale i na zagranicę — odbywać się będą w sali Roma. Ceny biletów wstępu dostępne będą dla każdej kieszeni, wynosić bowiem będą od 30 do 100 zł. dla członków Związków Zawodowych, a tylko niewielki procent miejsc kosztować będzie od 100 do 300 zł.

Jerzy Wyszomirski

Pokłosie ortograficzne

Listy żartobliwe i poważne

DWA felietony Jerzego Wyszomirskiego o konieczności zreformowania naszej obecnej pisowni („I oszczędność i logika" w nr 98 i „Popularne tango i kłopoty z ortografią" w nr 107) znalazły oddźwięk wśród czytelników, którzy pośpieszyli ze swymi uwagami. Listy czytelników, popierające projekt reformy, dadzą się podzielić na dwie grupy: 1) listy żartobliwe i 2) listy rzeczowe. Oto przykłady takich listów:

LIST ŻARTOBLIWY

P. MARIA OGONOWSKA pisze:

Racja jest, że bez słownika ortograficznego nie można się obejść. Pochlebiam sobie, że piszę ortograficznie, ale stale mam trudności z użyciem przeczenia „nie". Kiedy, razem, kiedy osobno? Wiem, że z przymiotnikami razem, z czasownikami osobno, ale jak jest z imiesłowami?... Z tą „Manią" i „manją", „Danja" i „dania" też przyznaję rację. A już najparadniej wypadło z „chowem na linie" albo: „kruszę kopię" i „piłkę kopię". Wspaniale! Uśmiechałam się z wielką ciekawością śledzić będę dalszy ciąg dyskusji. Spodziewam się czegoś nauczyć i cieszę się, że to zostało poruszone.

LISTY RZECZOWE

P. Z. ŚLIWICKA czyni następujące uwagi:

W dobie największej walki z analfabetyzmem nic, ale to absolutnie nic nie pisze się i nie mówi o zreformowaniu, a co za tym dzie, ułatwieniu pisowni. Uczyć analfabetów! Dobrze. Ale dorosłych ludzi uczyć absurdów i nielogiczności?... Jakto? W pięć lat po odzyskaniu niepodległej robotniczo chłopskiej Ojczyzny nikt nie pomyślał o tym, żeby tym wszystkim ludziom ułatwić możność wysłowienia się na piśmie? Czyż nie jest łatwa pod tym względem pisownia rosyjska? Ruszcie ten wiekowy kamień, niech stanie otworem droga do łatwego uczenia się, niech nasza arystokratyczna ortografia zmieni się na demokratyczną. Czy ma być w myśl anegdotki rosyjskiej: „Zacziem u nas bukwa „jatj"? Cztoby otliczitj gramotnych ot niegramotnych". U nas tych „bukw jatj" bez liku! Czy tak dużo potrzeba czasu na reformę mądrą? Wyrzucić rz, ó, ch; zastąpić je: ż, u, h... Itp. Bardzo się cieszę, że temat ten został nareszcie poruszony, że zacznie się jakaś dyskusja...

P. PIOTR WILNIEWICZ w dłuższym liście przypomina historyczny rozwój pisowni polskiiej i dochodzi do wniosku, że reforma i uproszczenie ortografii polskiej jest naglącą koniecznością. Proponuje — na oznaczenie liter podwójnych, jak: rz, cz, sz, ch, szcz — wprowadzenie znaków diakrytycznych (kropek lub daszków) nad literami na sposób czeski. Obawia się tylko jednego: kłopotów z maszynami do pisania. Ale znajduje wyjście — mianowicie:

„Litery z kropką w maszynie są odmiennymi znakami pisarskimi i każda z nich wymagałaby osobnego klawisza. To oznaczałoby potrzebę przekonstruowania klawiatury lub kosztownych przeróbek. Ale można sprawę rozwiązać inaczej: w większości maszyn o alfabecie polskim istnieje jeden klawisz bez posuwu karetki; odbija on znaki „accent grave" i „accent aique". Za pomocą tego klawisza można bez trudu pisać nową pisownią. Wprawdzie potrzebne będą dwa uderzenia, ale dziś np. dla „szcz" stosujemy aż cztery uderzenia!"

PROPOZYCJA KONKRETNA

LITERAT i tłumacz **Stanisław Strumph-Wojtkiewicz** pisze:

Apel Wyszomirskiego o reformę pisowni uważam za słuszny. Sprawą tą powinny się zająć ministerstwa: Oświaty i Kultury. Proponuję zwołanie w którymś z uzdrowisk lub majątków państwowych „sejmu" w sprawie reformy pisowni. Wnioski takiego sejmu mogłyby służyć za podstawę do opracowania odpowiedniej ustawy. Należy tylko pamiętać, że „belfrowie" odegrają tu rolę czynnika hamującego, walcząc z całą erudycją i zajadłością o swoje „manie". Dlatego głos muszą mieć praktycy, ludzie piszący i żywi!"

Prosimy Czytelników o dalsze wypowiedzi.

Robotnik, górnik, rolnik, urzędniczka

MALUJĄ OBRAZY...

Niezwykła wystawa w Muzeum Narodowym

(Od korespondenta z Warszawy)

KIEDY weszłam do sal Muzeum Narodowego i rozejrzałam się po ścianach, zawieszonych pięciuset kilkudziesięciu obrazami, malowanymi nie przez zawodowych artystów, ale przez ludzi pracujących w innych zawodach, a tylko w chwilach wolnych od zajęć oddających się po amatorsku sztuce, nagle nasunęło mi się pewne wspomnienie z czasów dzieciństwa.

Zobaczyłam ciasne mieszkanko krawcowej Bińczukowej na Podwalu, ściany zawieszone obrazami olejnymi, akwarelami, pejzaże i portrety.

— A to mój mąż zecer. W nocy pracuje w drukarni, a w dzień, jak się wyśpi, maluje obrazy. Tylko, że kto to widzi? Nikt. A podobno ma talent.

Gdyby zecer Bińczuk wraz ze swym talentem dożył dzisiejszych czasów, nie byłby skazany na całkowite ukrycie się przed światem, ale płótna jego wisiałyby w Muzeum Narodowym na Wystawie, urządzanej przez wydział kultury Komisji Centralnej Związków Zawodowych, oglądałby je tysiące publiczności i nie tylko otrzymałby bodziec do dalszego interesowania się sztuką, ale w wypadku istotnego talentu mógłby go dalej rozwijać.

PO TEATRZE PLASTYKA

BO KCZZ postawiło sobie za piękne i słuszne zadanie akcję podtrzymywania talentów artystycznych w ludziach pracy, podsycania zamiłowań tam, gdzie już istnieją i budzenia ich wśród tych, którzy ich nie mają.

Widzieliśmy wspaniałe osiągnięcia w dziedzinie teatru, śpiewu i tańca. Widzieliśmy na konkursach przedstawień świetlicowych owe samorodne talenty, o jakich dawniej nam się nie śniło, że istnieją. Prace w tej dziedzinie są wciąż prowadzone, usłyszymy wkrótce szereg nowych zespołów muzyczno śpiewaczych, zobaczymy jeszcze wiele doskonałych przedstawień. Setki tysięcy robotników fizycznych i skromnych pracowników umysłowych w całym kraju po skończeniu pracy zawodowej, zamiast szukać bezmyślnych, a często i szkodliwych rozrywek zwraca się już teraz do sztuki.

Po tym, gdy teatralne amatorstwo ujęte zostało w ramy organizacyjne, przyszła kolej na amatorów plastyków.

Spotykało się dotychczas sporadycznie po mieszkaniach robotników, rzemieślników ,po świetlicach obrazy i rzeźby amatorów, górnicy kuli od lat rzeźby w węglu lub soli kamiennej, ale nigdy nikt nie zorganizował wielkiego przeglądu osiągnięć artystycznych ludzi pracy.

ORGANIZACJA WYSTAWY

TYM ciekawszy jest ten imponujący przegląd, obejmujący niemal 600 obrazów i rzeźb, wykonanych przez 321 amatorów, wybranych spośród 1015, którzy stanęli do pokazów na apel KCZZ. W skład Komitetu wystawy weszli, oprócz przedstawicieli KCZZ z niestrudzoną kierowniczką resortu kulturalnego Stefanią Cieślikowską na czele, przedstawiciele Związku Plastyków: Michał Boruciński i Stefan Płużański i inni oraz przedstawiciele Muzeum Narodowego dyr. Stefan Lorentz i dr Gebethner.

Pracownicy Muzeum zaofiarowali bezinteresownie swą pracę przy urządzeniu Wystawy jako Czyn 1-Majowy.

WPŁYW ZAWODU NA SZTUKĘ

NIESŁYCHANA różnorodność tych obrazów, malowanych przez robotników, rzemieślników, górników, urzędników jest chwilami aż wzruszająca. Skala olbrzymia: od rzeczy, prawdziwego talentu do całkowitych nieledwie dziecięcych prymitywów.

Maszynista **Teofil Ociepka** wystąpił z obrazami olejnymi o takim rozmachu egzotyki i fantazji, że aż dech zapiera w widzach. Jego obraz „Madagaskar" bije podzwrotnikowym, pełnym parnej wilgoci upałem i zadziwu bajeczną fauną i florą.

Obrazy tkacza **Dyszkiewicza** „Odbudowa" i „Postęp" zastanawiają harmonią barw i precyzyjnością rysunku. Na wyróżnienie zasługują obrazy robotnika rolnego **Kaźmierskiego**, rolnik **Jan Bułat** ma w swych obrazach baśniowy koloryt, emeryt PKP **Gauze** budzi zgrozę realizmem swych obrazów o tematyce okupacyjnej (zwłaszcza przerażający rysunek „Likwidacja Ghetta").

Karol Czapka, ślusarz, prześlicznie maluje kwiaty. Górnik **Karol Leski**, rzeźbiarz obraca się wśród tematyki kopalnianej.

Ciekawy jest w tej artystycznej twórczości wpływ zawodu amatorów artystów na ich twórczość.

Nie chodzi tu tylko o wybór tematów, z którymi mają do czynienia w pracy, codziennej, jak np. u urzędniczki pocztowej **Sokołowskiej** tematy związane z listonoszem, ale zawód odbija się na samej technice malarskiej. Najwyraźniej świetne obrazy **Dyszkiewicza**, tkacza z zawodu, podobne są do ręcznie tkanej materii, czy gobelinu, obrazy malarza pokojowego **Bergera** mają wielki rozmach pędzla przyzwyczajonego do dużych płaszczyzn, obrazy hafciarza **Bonieckiego** podobne są do misternych haftów, kreślarze robią rysunki tuszem, a lakiernik **Jakubiak**, pokrywa swój obraz błyszczącą powierzchnią.

DONIOSŁA WYSTAWA

NIE MA chyba potrzeby przekonywać nikogo o wielkiej doniosłości, jaką posiadają tego rodzaju imprezy. Zrealizowanie marzeń artystycznych, budzenie w jak najszerszych masach zamiłowania do sztuki i zainteresowania sztuką, to tylko względy wychowawczej natury. Są i inne. Wśród samorodnych, niedotkniętych nieraz szkoleniem uzdolnień wyłowić można prawdziwe wielkie talenty. Wystawa w Muzeum to piękne dzieło, a otwarcie jej w przededniu 1 maja ma swoją szczególną wymowę. **(kar. b.)**

Waldowski Feliks „Stara Bydgoszcz" obraz wystawiony na wystawie amatorów.

Teatr w Białymstoku

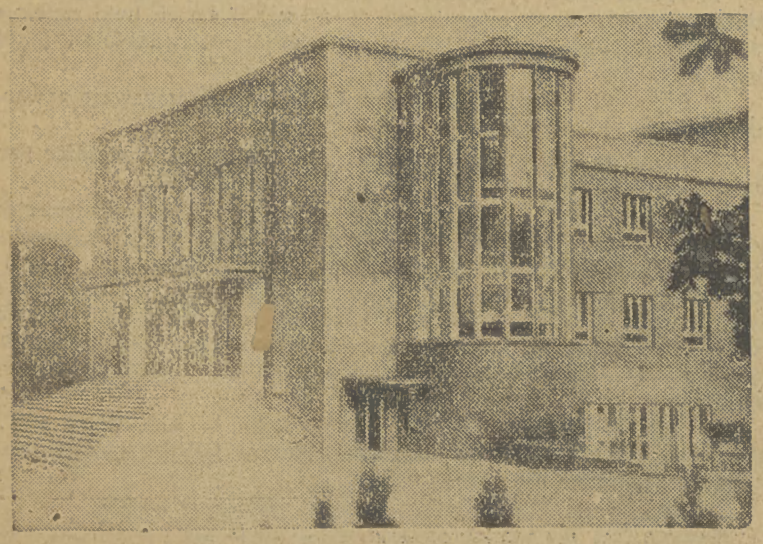

Fronton nowowybudowanego teatru w Białymstoku, który wyposażony jest w nowoczesne urządzenia i jest dumą miasta.

Jerzy Seweryn

Powieść

Dobranoc Anno...

TOMASZ zwolnił kroku. Po wąskim chodniku przed nim szło dwóch Niemców; nie mógł ich wyminąć, gdyż musiałby zejść na błotnistą jezdnię, a buty już miał dostatecznie przemoczone. Zwolnił kroku, lecz i oni, jak na złość, również. Więc wlókł się noga za nogą od dworca do przecznicy, przecinającej uliczkę, biegnącą ku centrum miasta. Tu przystanął, odczekać, aż tamci dwaj pójdą sobie dalej....

Nigdy tu nie był, ale tak właśnie wyobrażał sobie ten cały Łuków: parterowe domki, brud, błoto, smutek i cisza. Smutna prowincjonalna cisza. Poszarpane grupy w perspektywie bocznej uliczki. Liliowy chłód nadciągającego kwietniowego zmierzchu. Szczekanie dalekich psów. Tak, właśnie...

Głosy oddalających się Niemców zlewają się ze szczekaniem psów. Kulawa babina przemknęła się chyłkiem obok stojącego w zadumie Tomasza, zerknęła nań ukradkiem, lustrując spojrzeniem wojskowy plecak i obłocone buty. Chciał ją zapytać, jak tu dojść do tej ulicy Warszawskiej, lecz nagle zniknęła mu za rogiem. Rozejrzał się bezradnie, kogo-by tu... Ani żywej duszy. Na przeciwnym narożniku spostrzegł szyld sklepiku spożywczego, a w oknie na tabliczce — „Napoje. Kwas".

Właśnie przypomniał sobie, że jest bardzo spragniony, bardzo. W Lublinie na dworcu nie zdążył przecisnąć się po piwo przez zwarty tłum w bufecie, w wagonie, zablokowany w kącie, na jakimś postoju posłyszał tylko z daleka „wo — da... wo — da..." — a wysiadając z wagonu w Łukowie miał myśli tak zaprzątnięte zupełnie czym innym, że zapomniał o udręce pragnienia.

Dobrze się składa. A zarazem dowie się o kierunku na ulicę Warszawską...

Przeciął jezdnię i po trzech chwiejnych stopniach wszedł w stęchły półmrok sklepiku. Na dźwięk dzwoneczka nad wejściem z drzwiczek za kontuarem wyjrzała opiekła jejmość. — „Czego pan życzy?" — Jest lemoniada? — „Jest. Cytrynowa? Malinowa?" — „Niech będzie cytrynowa..."

Stanął bokiem i oparł plecak o brzeg kontuaru, aby obluzować nieco troki nieznośnie uciskające ramiona. Drobna fizyczna ulga, jaką odczuł przy tym ruchu rozkołysała znów falę zmęczenia, które przezwyciężał z takim trudem od tylu już dni. Wędrował już od tygodnia, nie rozbierając się; po raz ostatni zdejmował buty cztery dni temu, w chałupie gdzie nocował przed przekroczeniem granicy „Gubernii Generalnej", a umył się ostatni raz przedwczoraj w Bełżcu. Dzisiejszą noc przemajaczył w kącie poczekalni dworcowej w Lublinie, półdrzemiąc w zaduchu i nędzy swarliwej ciżby ludzkiej, milknącej od czasu do czasu na odgłos niemieckich wrzasków... Ale nie plecak... Nie śmiertelne fizyczne znużenie, nie smutek i cisza wymarłego miasteczka... Nie to przygnębiało, nie to... Cięższą i rozpaczliwszą ponad wszystko była hiobowa wieść, którą przywiózł ze sobą...

Odruchowo dotknął kieszeni kurtki na piersiach. Jest. Mały skrawek pakowego papieru owinięty starannie w gałganek. Jest...

Jejmość za kontuarem wolno cedziła żółtawy płyn do szklanki. Gdy Tomasz odwrócił się twarzą ku światłu przyjrzała mu się nieco uważniej.

— A pan porucznik już raz pił u mnie cytrynową, — powiedziała tonem konspiracyjnej poufałości, — smakowało wtedy panu porucznikowi... No, bo i gorąco-ż było...

— Hm... — mruknął bardzo zaskoczony i sięgnął po szklankę, — [illegible]liwe.

— Na pewniaka, panie poruczniku. Ja, nie chwaląc się, już taki oko mam: jak raz kogo zobaczę, na całe zycie spopamiętam. Ot, [illegible] porucznik i nie w mundurze i z wyglądu, jak, za przeproszeniem, z kostnicy, i te wąsiki nowe, a pamiętam: jak pan porucznik [illegible] stację jechał, u mnie z żoną bywszy, oranżadę cytrynową pił. I pochwalił pan porucznik, że lemoniada prima...

Tej nie było co chwalić. Przełknął kurczowo łyk mętnego ciepłego płynu o metalicznym posmaku sacharyny i postawił szklankę na kontuarze.

— ... a teraz widzę: pan porucznik z drogi, z lubelskiego pociągu A może pan porucznik we Warszawie był? A jak żonusia, panie poruczniku? Pewnie już po wszystkim? Synek czy córeczka?...

Musiał na chwilę zebrać całą przytomność umysłu i uwagę, aby ogarnąć te fantastyczne i dzikie pytanie. Nie znalazł nic innego, jak zapytać zupełnie spokojnie:

— Skąd pani wie?

— No, jakżesz! — zatrzepotała ochoczo, — przecież pani porucznikowa targowała u mnie, jakiś miesiąc temu. Sól kupowała, bo nigdzie w całym Łukowie, tylko u mnie... To widziałam wtedy, że to już — już... Synek czy córeczka, panie poruczniku? I czy aby zdrowa, bo wtedy...

— Nie wiem, — przerwał opanowany wysiłkiem woli i czujnością, — nie wiem. Ja dopiero teraz wróciłem. Prosto z dworca... Nic nie wiem.

Aż klasnęła w pulchne dłonie.

— Panie poruczniku...

— Ja nie jestem porucznik... — przerwał nagle, lecz nie dała mu dokończyć.

— ...naturalnie, panie poruczniku. Ale tu nie ma nikogo. Ja przecież rozumiem, że pan porucznik jest albo z lagru, albo przed gestapem schowany. Ale tu nikt nie posłyszy. Tu tylko mój mąż. Jasiek! — krzyknęła za przepierzenie, — Jasiek... Słyszysz? Rezerwistki z Zarzecza mąż wrócił. Tej, co ją bomba na Warszawskiej...

— Bu — u — u... — rozległo się niechętne zza przepierzenia.

— Jaka bomba? — zapytał Tomasz, — Co się stało? Pani się pomyliła... Dlaczego na Zarzeczu? Ja na ulicę Warszawską...

— Na Warszawską? To pan porucznik nic nie wie?

Skądże miał wiedzieć? W adresie jedynie było pewne, że ulica Warszawska — (tak mimochodem bąknął Tymon: „... i zamieszkaliśmy na Warszawskiej...") — ale dlaczego numer siedem lub dziewięć, nie wiedział. A może cyfry te wymienił Tymon i utkwiły podświadomie w pamięci? W każdym razie — wędrował do Łukowa na ulicę Warszawską numer siedem lub dziewięć.

— Nic nie wiem, — powtórzył — ulica Warszawska...

— W gruzie ta Warszawska, w gruzie... Trzeciego już września... A może czwartego? Nie, właśnie trzeciego, bo czwartego to był inny nalot. Bomby, panie poruczniku. o-jej... Czyste piekło... Rano, tak coś koło dziewiątej, byłam jeszcze na podwórku, a tu słyszę — buczą... Wybiegam na ulicę, a tu ludzie już wołają, że samoloty idą... Jasiek mój zaczął tylko opowiadać, że to nasze, polskie, — a tu — trach, trach, trach- Panie, ziemia zatrzęsła się pode mną... Gwizdło prosto na Warszawską, tam, koło koszar, co to pan porucznik wie... Nic, tylko dym i dym... Ludzie biegną, ja wołam „ratujcie się, kto może..." i biegiem na Warszawską... A tu w tym domku, co pańska żona mieszkała — nic, tylko pali się wszystko żywym ogniem. Poraniło i nazabijało tam strasznie. A pańska żona w sadzie jak raz była — z życiem wyszła. Potłuczona była bardzo, bo ją na drzewko, powiadają, rzuciło, poparzyła się, ale żywa... Cud boski, że w ten czas z domu wyszła, bo kto tam był, tak i został pod gruzem i w ogniu... A rzeczy wszystkie, co kto miał...

— Ach, tak? — przeciągnął dłonią po spoconym nagle czole, — Ach, tak? Nie wiedziałem, nic nie wiedziałem... I... Trzeba iść...

Chciałby jeszcze zapytać o to dziecko... Co to znaczy, że Anna... Jakto powiedziała ta jejmość? — aha: „widziałam wtedy, że to już-już..." Ale nie wiedział, jak to pytanie zadać. Ocknął się i zdjął plecak z kontuaru.

— Dziękuję... za wiadomość... Aha, lemoniada... Co płacę?

Plecak był ciężki, jak nalany ołowiem. Nieważne — czy na Warszawską, czy na to Zarzecze. Nic nie umniejszyło ciężaru hiobowej wieści, jaką niósł. Nic...

Sklepikarka wymieniła jakąś sumę należności za lemoniadę. Bezmyślnie wyjął z kieszeni banknoty, jeszcze nieoswojony z „młynarkami", które po raz pierwszy otrzymał przedwczoraj w Bełżcu za sprzedaną pięciorublówkę. Tępo patrzył na palce sklepikarki, odliczające resztę z banknotu, zgarnął otrzymane papierki i włożył do kieszeni.

— Dziękuję... A na to Zarzecze? Jak?...

— Prosto, prosto, aż do poczty... Tam skręci pan na lewo w Warszawską, przejdzie pan, panie poruczniku, prościutko, jak strzelił łąkami. Zobaczy pan las, a pod lasem domki. Trzy ich wszystkiego. To tam żonusia... A może Jasiek zaprowadzi?... Jasiek, Jasiek...

— Bu — — u — — u...

— Nie trzeba, — powiedział Tomasz, — trafię...

Nacisnął klamkę. — Dziękuję... Prosto do poczty i przez łąki?... Trafię...

— Do widzenia... — Ukłony dla żonusi i dzieciątka... Och, Boże, Boże. Daj każdemu taką radość, jaką będzie miała ta kobita... A jeżeli już...

Nie dosłuchał. Zamknął drzwi za sobą i zaczerpnął tchu. Przed wieczorny świat pachniał chłodem, wilgotną ziemią i wiosną, tragicznie wymarły i tajemniczy. Perspektywa długiej uliczki była bezludna, jak wymiótł. Krakanie wron kołujących nad smutnym ciemniejącym pustkowiem jeszcze bardziej pogłębiało ciszę. Z przekrzywionej rynienki nad szyldem sklepiku spadały krople wody i, właściwie, tylko ten dźwięk miał w sobie coś z tego świata... Ach, tak... Takim właśnie przyśnił się kiedyś Tomaszowi daleki nieznany Łuków. Tak, tylko w takim Łukowie mogła mieszkać Anna — tamta Anna, ze wspomnień... Właśnie tylko w takim Łukowie byłoby wyraźnie słychać jej głos — głuchy, powolny, ostrożny, jak we mgle...

Wzdrygnął się na wspomnienie tego, co przed chwilą powiedziała jejmość w sklepiku? Że — dzieciątko? Ukłony dla żonusi i dzieciątka? Jej, Anny, dzieciątko? Oni mieli dziecko? Mieliby dziecko? Mieliby...

Tego nie przewidział, zupełnie nie przewidział... Przez wiele miesięcy, świadomie i nieświadomie układając różne warianty spotkania z Anną — tego jednego nie przewidział... Bo niby — skąd? Żebyż choć najmniejsza aluzja Tymona...

Poprawił rzemień plecaka, zeszedł na chodnik i ruszył przed siebie głęboko zamyślony. Byłoby może lepiej, — myślał z chłodnym okrutnym spokojem, — byłoby może lepiej, gdyby wtedy, gdy niemieckie bomby sypały się na Warszawską. Anna nie znalazła się przypadkiem w sadzie. Tak, ale to jest tchórzowskie wyjście z mojej sytuacji, — skarcił zaraz sam siebie, bo oto z mgły spojrzały nań ciemne gazele oczy Anny. Spojrzały z wyrzutem, który zrozumiał: to nie tylko tchórzowskie lecz i podłe wyjście.

Brnął dalej, krokiem lunatyka i ocknął się na widok czerwonej skrzynki pocztowej. Poczta? Więc gdzieś tu zaraz trzeba na lewo. Zza furty obok budynku pocztowego wyjrzał mały Żydek w kapocie do pięt i gapił się na Tomasza wielkimi spłoszonymi oczami.

— Ej, mały, — zagadnął Tomasz, — gdzie tu ulica Warszawska?

Chłopiec czmychał przerażony, na przełaj przez kałuże. Tomasz rozejrzał się i zaraz tuż na parkanie spostrzegł wypłowiałą tabliczkę — „Warszawską".

W dalekiej perspektywie wąskiej bocznej uliczki widać było ciemną smugę lasu. A więc tam — Zarzecze, gdzie Anna.

Przyśpieszył kroku, chociaż buty ślizgały się nieznośnie w lepkiej gliniastej brei. Parterowy barak, z oknami zabitymi deskami — numer jedenasty. Dziewiąty — długie podwórko, zakończone szopą. Zgadł że Warszawska siedem, bo oto za szczątkami zwalonego parkanu — rumowisko jakiegoś domostwa, kikuty okaleczałych drzewek, — wszystko okryte patyną zniszczenia. Ślad ścieżki wiodącej kiedyś ku wejściu do domku porastał seledynową runią...

Popatrzył przez chwilę na resztki czegoś, co było ludzkim domem. A więc tu mieszkała i tu omal nie zginęła? Wronie krakanie niosło się teraz nad pogorzeliskiem, złowróżbne i desperackie. Daleko dźwięcznymi głosami szczekały psy. Nad jednym z domków pod lasem smurzył się błękitny słup dymu.

Nie było nawet zbyt daleko. Uliczka skończyła się zaraz, po stromym urwisku zeszedł ku łączce przeciętej smugą wydeptanej ścieżki. Ostro i nieznośnie pachniała ziemia, parując wiosną, nasycona życiodajną wilgocią. Szedł patrząc na las, który podpływał ku niemu cicho i podstępnie, za każdym krokiem bliżej, i znów nurtowało go na nowo pytanie, które przecież zadawał już sobie nieraz, a na które nie sformułował dotąd odpowiedzi — jak odezwać się do niej? Anno? Proszę pani? Aniu? Pani Anno? Per „ty". czy per „pani"? Umiał powziąć decyzje błyskawiczne, ale z decyzją, rozwleczoną na osiem miesięcy — od września ubiegłego roku, do dziś, do kwietnia, nie mógł sobie stanowczo poradzić..

Łąkę przecinał niewielki strumień. Przeskoczył go z trudem, obarczony ciężarem plecaka i zaraz, po kilkunastu krokach pod górkę stanął przed pierwszym z trzech domków Zarzecza. Wąsaty jegomość z waszecia, oparty o parkan, spojrzał nań pytająco i nieufnie (wszędzie ta nieufność w spojrzeniach, u sklepikarki, u małego Żydka, u tego teraz... Czyżby miał w swym wyglądzie coś podejrzanego czy niepokojącego? Może ten przeklęty plecak?) — Do kogo pan? — zapytał chmurnie.

— Czy tu... czy tu mieszka pani Mirkowa?

— Mirkowa? Nima tu takiej...

Tomasz przypomniał sobie, że tamta w sklepiku mówiła do męża coś o rezerwistce. Widocznie Annę znają tu, jako rezerwistkę. — Pani Mirkowa, — powtórzył, — rezerwistka...

— Aha. Jak rezerwistka, to dalej, w ostatnim kurniku. U Marciniaczki... Ale chyba to jej jeszcze nima. W szpitalu.

Ostatni „kurnik" — to był właśnie ten, z dymiącym słupem smurzącym się ku niebu, niski drewniany domeczek z okienkami, w których odbijały się fioletowe cienie zachodniego nieba. Dalej ciemnym murem stał milczący i głuchy las. Obok domku studnia z żurawiem. skopany kwadrat ciemnej ziemi pod ogródek, kępka krzewów z nabrzmiałym pąkowiem.

Metodycznie, z namysłem wytarł podeszwy butów o stopień przed wejściem, poruszył za skobel przy drzwiach. Nie czuł nic, poza ogromnym zmęczeniem ogarniającym go złowrogą nie do opanowania falą. Właściwie — najchętniej przysiadłby teraz na tym stopniu i... Ale za drzwiami już coś poruszyło się, warknął pies. Jeszcze raz zachrobotał skoblem.

— Do kogo?

— Do pani Mirkowej...

Ze szpary między drzwiami a framugą wyjrzała pomarszczona starcza twarz. — Do pani Mirkowej? Nie ma jej?... A w jakiej...

Zacięła się, uchyliła drzwi szerzej i uważnie przyjrzała się Tomaszowi. Jeszcze raz, uważniej.

— Pan?! — krzyknęła nagle ze zdumieniem i przestrachem. — Pan? Wszyscy święci... Do Ani? Pan?... Pan Mirek?

— Ja... — odpowiedział, — tak... Mirek... A co z Anną?

— Ach!

Zupełnie straciła głowę... Otworzyła szeroko drzwi. Wyglądało jakby miała mu rzucić się na szyję, ale tymczasem jakoś niezgrabnie uchwyciła go za rękę, którą trzymał jeszcze opartą na skoblu. Zupełnie nie wiedziała, co zrobić.

— A wejdźże pan, wejdź... A to pan Mirek? Wszyscy święci, Jezus Maria... A jakżesz to?... To pan? A mówiłam, a mówiłam, i na moje wyszło... I na moje... Tak zawsze, na moje wyjdzie... To pan...

— Co z Anną? — przerwał ostro, u kresu wytrzymałości i zmęczenia.

— Ania? Ach, Boże mój... Ania? W szpitalu... Wczoraj porodziła, rano... Ach, Boże mój, wszyscy święci... A toż pan wrócił? I na moje... A wejdźże pan, proszę... Ach, Boże...

Przestąpił próg. O, dziwne: z jakimś błyskiem ulgi. Ulgi i nagłego zniechęcenia do wszystkiego. W mrocznej sionce było zupełnie ciemno. Z satysfakcją pomyślał, że wszystko jeszcze oddaliło się, jakoś samo przez się...

W kącie, skąd ciągnęło gnijącymi kartoflami ostrzegawczo zawarczał pies. Zagdakały kury.

— Cicho, Bołtun, cicho... To swój... Ach, Boże mój. A wejdźże pan dalej. Ostrożnie tu próg... Ach, Boże mój... Pan Mirek?...

Otwierała drzwi do pokoju, szurając rękami po ścianie, szukając klamki. Z ciemnego pokoju, ledwie rozświetlonego nikłym płomyczkiem lampki naftowej powiało zaduchem, ziołami i mydlinami. W mroku widać było tylko biały sześcian poduszek na łóżku w kącie, zarys stołu, krzesło. Płomyczek lampki tkwił w mroku, jak daleka latarnia morska, przygasając i drżąc. Krzesło. Skierował się prosto ku niemu, aby wreszcie usiąść. Latarnia sygnalizowała kres mrocznej trudnej wędrówki.

— Ach, — zaciskała dłonie Marciniaczka. — Ach, Bożeż mój... Patrzę, ot i nie wierzę... A mówiłam... Jeszcze jak do szpitala szła, mówiłam: obaczysz, Aniu, mąż wróci...

— Nie... — powiedział słabo, a raczej westchnął — nie...

Krzątała się już przy klamerce paska, który był przytroczony do plecaka. Tomaszowe „nie" potraktowała, oczywiście, że nie trzeba. Że odepnie pasek sam.

(1—3)

(D. c. n.)

Maj 4 Środa | Floriana Strzeżywoja

CO PODAĆ DZIŚ na obiad?

ZUPA SZCZAWIOWA Z JAJKIEM. ZIEMNIAKI PRZYSMAŻANE. NALEŚNIKI Z RABARBAREM.

Zupa szczawiowa. Rozpuścić w garnku kawałek masła, wsypać na gorące masoł 10—15 dkg szczawiu obranego z ogonków i wypłukanego. Mięszać; (szczaw bardzo szybko się rozgotuje), zalać litrem wody, wrzucić kilka surowych, pokrajanych ziemniaków, posolić, gotować, aż ziemniaki będą miękkie, po czym zupę przetrzeć. Można doprawić śmietaną; konieczne to nie jest.

Ziemniaki przysmażane. Ugotować, pokrajać, smażyć na sporej ilości margaryny lub ceresu. Powinny się ładnie przyrumienić, być chrupiące. Wymagają sporo tłuszczu. Na wydaniu posypać szczypiorkiem. Takie ziemniaki są pożywne; zastąpią danie mięsne.

Naleśniki z rabarbarem. Utrzeć 3 żółtka z mąką, cukrem, solą, stopionym masłem, dolewając mleka z wodą, aż ciasto będzie gęste jak śmietana. Zmieszać z pianą z 3 pozostałych białek; dodać rabarbaru obranego i pokrajanego w talarki. Smażyć grube naleśniki; nie zwijać ich; szczodrze posypać cukrem. (Ciasto na te naleśniki można też zrobić w sposób prostszy i oszczędniejszy: z jednego jajka i bez dodatku piany). (E)

Idąc ulicami Krakowa

Oj — te mamusie!

Miło jest pójść w ciepły wiosenny dzień na Planty i usiąść wygodnie na ławce. Dlatego robią to wszyscy: starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni. Tylko niestety nie wszyscy jeszcze dorośli do korzystania z tego przybytku.

Na jednej z ławek siedzi pociecha z dwoma pociechami, którym daje cukierki, duże cukierki, opakowane w papier i celofan. Cukierki wędrują do buzi, a papierki, rzecz jasna, że nie do torebki, ani też do stojącego w pobliżu kosza, tylko... na piękny zielony trawnik. Czyż naprawdę tak trudno jest pamiętać o tym, że Planty nie są śmietnikiem? (C. M.)

Bufet dworcowy i piwo

Na Dworcu Głównym w poczekalni pierwszej i drugiej klasy szereg osób tłoczy się przed bufetem. Większość z nich zamawia piwo. Otrzymać jednak szklankę zamówionego płynu nie jest wcale łatwo. Rozpoczyna się czekanie, które trwa kilka, a nawet kilkanaście minut. Tym czasem grozi niebezpieczeństwo, że pociąg umknie sprzed nosa. Bardziej więc nerwowe osoby rezygnują „z przepłukania gardła" przed odjazdem i biegną na peron. Czyż jednak w dniu, gdy bywa większy ruch, nie można tak zorganizować pracy, aby goście byli należycie obsłużeni? Bo w przeciwnym razie nie należy się dziwić osobom, które twierdzą, że w Krakowie na dworcu nie można kupić nawet [illegible]zki piwa. (bp)

Kronika wypadków

Grzybowski Ignacy lat 60, zam. w Łagiewnikach 308, wyskakując z tramwaju, doznał rany miażdżonej twarzy.

Lekkomyślnego starca opatrzyło pogotowie i odwiozło do domu.

* * *

Firlett Eugeniusz przechodzący w godzinach wieczornych ulicą, został nagle zaatakowany przez kilku nieznanych osobników, którzy go pobili i zbiegli.

Ofiarą zaopiekowało się pogotowie.

* * *

Szydło Antonina bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, będąc w 6-tym miesiącu ciąży zażyła nieznany preparat chemiczny, celem spędzenia płodu.

Użyty preparat spowodował gwałtowne zaburzenie; chorą przewieziono na klinikę ginekologiczną.

KUPIMY NATYCHMIAST

SILNIK

MARKI „MERCEDES" 170 V. z uzbrojeniem — nowy względnie po remoncie.

Oferty kierować do S. P. B. — Oddział w Krakowie, **Karmelicka 46**

W Miejskim Szpitalu Epidemicznym

pacjenci „kapryszą"

Dobrze by jednak było

poprawić pożywienie i wywieźć śmieci

NACISKAM ciężką, żelazną klamkę. Poza mną pozostają szare szare domy Czerwonego Prądnika. Przede mną długie baraki Miejskiego Szpitala Epidemicznego, przeznaczone dla gruźlików. Po ścieżkach i po parku przechadzają się grupkami chorzy. Mija mnie coraz więcej postaci w granatowych szlafrokach, lub ciemno - szafirowych szpitalnych ubraniach.

Widzę kobiety i mężczyzn, twarze młode i poorane zmarszczkami. — Czują się trochę lepiej, więc mogą sobie „pozwolić" na mały spacerek. Podchodzę do baraków Wzrok najpierw pada na trawniki, obramowane żółtymi i fioletowymi bratkami.

A wewnątrz? znajduje się tu białe, podłużne sale i separatki. Czysto w nich i jasno. Cisze przerywają rozmowy chorych, oraz dźwięki muzyki, płynące z zawieszonych głośników. Szafy, stół, stoliki nocne, łóżka i kilka krzeseł stanowią umeblowanie, na tle którego kwiaty odbijają się barwną plamą.

Niektórzy pacjenci nakryci szczelnie kołdrami i kocami leżą nieruchomo; inni czytają, prowadzą ożywione dyskusje, a nawet grają w karty. I to o pieniądze, ale... o stare pieniądze niemieckie. Niezły pomysł.

W każdym z zaimprowizowanych „pawilonów" znajduje się łazienka, oraz wszelkie inne urządzenia. Łazienki utrzymane są czysto, razi jednak kamienna podłoga.

Przechodzimy do baraków przeznaczonych dla ciężko chorych. W separatce leży jedna, lub dwie osoby.

Pawilon dziecięcy

I oto przytłumiony gwar sygnalizuje, że zbliżamy się do oddziału dziecięcego. I tutaj takie same, czyste, białe sale, a w nich maleńkie łóżeczka. Dzięki centralnemu ogrzewaniu utrzymuje się równomierna temperatura. Sponad kołderek, patrzą bledziutkie, prawie przezroczyste twarzyczki.

Dzieci chore na szkarlatynę umieszczone są w oddzielnym baraku. W każdej z sal powinno się znajdować 16 osób, ale niestety bywa po 17 i 19-cie.

Brak miejsca szczególnie odczuwa się na werandzie przy leżakowaniu, gdzie sprytniejsi i silniejsi stają się panami sytuacji.

Niedaleko pawilon — oczko w głowie całego szpitala. Tutaj znajduje się sala operacyjna, tutaj też przebywają pacjenci bezpośrednio po plastykach i przepalankach.

A kuchnia? Jest to duża sala, w której na szczególną uwagę zasługują elektryczne kotły. Na razie nie wszystkie one jednak pełnią swoją służbę.

Z rozmowy dowiaduje się, że szpital posiada 9 własnych krów, świnie i drób. Niestety, to nie wystarcza. **Pacjenci skarżą się, na pogorszenie codziennego menu i na niedostateczną ilość tłuszczu** (nawet niedawno zostało dostarczone masło z „miłym" dodatkiem — pleśnią), a ponieważ margaryna połączona z „bilem" działa szkodliwie na żołądki wielu osób, sprawu nie przedstawia się wesoło.

Trudno w tym wypadku winić personel, lub miejscowych dostawców. **Może by jednak udało się powiększyć racje i pomyśleć o intensywniejszym odżywianiu chorych?**

Należy jeszcze omówić jedną sprawę. Personel podjąwszy hasło czynu 1-o Majowego zobowiązał się uporządkować śmieci z terenu zakładu i złożyć je w jedno miejsce.

Dlaczego jednak Zarząd Miejski nie postara się je jak najprędzej wywieźć poza obręb szpitala? To samo odnosi się do gruzów, kawałków papy i żelaza, które stanowią pozostałość po nieskończonej budowie jednego z pawilonów. Budowa stanęła na martwym punkcie, a ozdoba tego rodzaju nie jest ani estetyczna ani też nie działa dodatnio na stan zdrowia pacjentów.

Zrozumiałe jest, że stworzenie idealnych pod każdym względem warunków, nie może być dziełem miesiąca ani roku. Równocześnie jednak trzeba sobie zdać sprawę z tego, że im lepsze warunki będą mieć chorzy, tym więcej społeczeństwo zyska zdrowych i pożytecznych jednostek. (bp).

Artyści węgierscy w Krakowie

W najbliższy piątek usłyszymy w Filharmonii Krakowskiej dwóch znakomitych artystów węgierskich: skrzypka G. Garay i pianistę E. Petriego.

Koncert symfoniczny, poświęcony twórczości L. v. Beethowena, obejmuje uwerturę „Corianol", koncert fortepianowy Es-Dur, oraz koncert skrzypcowy. Dyrygować będzie prof. Adam Kopyciński.

Artyści węgierscy koncertowali ostatnio z olbrzymim powodzeniem w Filharmonii Warszawskiej.

Milicja ma kłopot z garderobą p. X-a

Działo się to około 4-ch miesięcy temu. Ulicami Krakowa sunął pewien Obywatel, zdradzając niedwuznacznie swym zachowaniem się, że dał się właśnie unieść zgubnemu nałogowi pijaństwa. Wobec czego zawsze czujna M. O. powiedziała sobie „A — fe!.." i przechowała faceta regulaminową ilość godzin w Pow. Komendzie M. O. przy ul. Siemiradzkiego.

Nie było by w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że oswobodzony nazajutrz Obywatel X. zniknął bez śladu, pozostawiając w Komendzie paczkę, zawierającą ubranie...

I teraz nasi dzielni Milicjanci, zamiast w spokoju ducha czuwać nad naszym bezpieczeństwem, muszą martwić się, co począć z garderobą p. X-a, bo na Komendzie brak przechowalni bagaży.

Może by zatem tajemniczy p. X przemógł w sobie wreszcie swoje zrozumiałe zresztą zawstydzenie i zgłosił się po odbiór swej paczki, o co go za naszym pośrednictwem prosi Pow. Kom. M. O.

x

KRAKOWIANKA JEDNA... pyta co robić

Co robić, aby nie mieć zmarszczek? — pyta pani Włada.

— Doprawdy trudno w kilku słowach dać odpowiedź na tak zasadnicze pytanie, nie widząc pani cery. Mogę więc dać tylko kilka wskazówek ogólnych, podkreślając to — czego robić nie wolno!

A więc nie wolno kłaść się spać nie oczyściwszy uprzednio dokładnie skóry wodą i mydłem przy bardzo wrażliwej cerze należy najpierw nasmarować twarz tłustym kremem.

Nie wolno kłaść różu, pudru i szminki na skórę nie zabezpieczoną dobrym kremem.

Nie wolno opalać się „na sucho" i „na brudno".

Oto trzy zasadnicze „grzechy" przeciw urodzie. Jeżeli ich się nie będzie nigdy popełniać są szanse utrzymania długo świeżej, jędrnej cery.

W sprawie stosowania środków pielęgnowania skóry, trzeba koniecznie zwrócić się do kosmetyczki, aby ustaliła gatunek cery.

Tak na odległość radzić nie można. Proszę więc na razie „nie grzeszyć" tylko, a wszystko będzie dobrze.

Zofia

Zobowiązania artystów krakowskich z okazji Kongresu Zw. Zawodowych

»Sen nocy letniej«

na wolnym powietrzu

W ODPOWIEDZI na apel kolejarzy krakowskich, do Biura Kongresowego OKZZ — Kraków, napływają liczne zobowiązania z okazji Kongresu Związków Zawodowych i tak:

Pracownicy Miejskich Teatrów Krakowskich zobowiązali się do wyjazdu w teren woj. krakowskiego w terminie przedkongresowym, z przedstawieniami dla świata pracy z następującymi sztukami: „A działo się to w zapusty", „Lekkomyślna siostra", „Odwety".

Pracownicy Teatru Młodego Widza wystawią na wyjazdach takie sztuki jak: „Syn pułku", „Pan Geldhab", „Swierszcz za kominem".

Pracownicy Państwowej Filharmonii w Krakowie wyjadą do Mościc i Nowego Sącza z koncertami.

Państwowa Szkoła Umuzykalniająca daje do dyspozycji 20 zespołów dla terenu woj. krakowskiego, które dadzą koncerty dla świata pracy, w tym 80-osobowy chór żeński, wyróżniony na ostatnich eliminacjach.

W samym dniu Kongresu ZZ, w ramach projektowanych przez sekcję imprezową Biura Kongresowego OKZZ — uroczystości i zabaw, artyści miejskich teatrów odegrają na wolnym powietrzu sztukę „Sen nocy letniej" a teatr Młodego Widza wystawi dla dzieci sztukę „Przyszła koza do woza". Państwowa Szkoła Umuzykalniająca urządzi olbrzymie stoisko z imprezami artystyczno-rozrywkowymi. Takie same stoiska urządzą pracownicy Polskiego Radia i „Artosu". Państwowa Filharmonia da na wolnym powietrzu koncert dla pracujących. Instalacje głośnikowe na terenie imprezowym założą pracownicy Polskiego Radia.

W okresie przedkongresowym, wszystkie zakłady pracy mogą nabywać zbiorowo zniżkowe bilety do kin w nieograniczonej ilości bezpośrednio w kinach.

A la minute

JESZCZE O KURZU

PISZEMY jeszcze o kurzu i pisać będziemy aż do skutku. Po prostu zabawimy się w zabawę towarzyską z p. p. zamiataczami ulic krakowskich: kto kogo przetrzyma. Czy my, przechodnie, prędzej powymieramy na gruźlicę, podniecaną zamiataniem ulic bez ich poprzedniego skropienia, czy też zamiatacze ulic nauczą się zwyczaju, szeroko stosowanego na całym świecie cywilizowanym, gdzie tylko znane są... ulice, a mianowicie skrapianie tychże!

A może ocknie się wreszcie miejski wydział zdrowia stoł.-król. m. Krakowa i jakiś dygnitarz zorientuje się, że czas, by wydać odpowiednie przepisy?

Stale około godziny ósmej rano, gdy ruch na ulicach jest największy, gdy młodzież biegnie do szkół, a znakomicie wyglądający urzędnicy i inni pracownicy do swoich miejsc pracy, armia zamiataczy ulic wznosi na jezdniach i chodnikach miasta nieprawdopodobne tumany i obłoki kurzu. Przechodnie wdychają ten kurz do płuc, wdychają go razem z milionami zarazków, razem ze zwalczaną (na propagandowych ulotkach) gruźlicą, która jest podobno najpopularniejszą chorobą w Polsce. Pod jej względem kroczymy na pierwszym miejscu w świecie. Szkoda, że nie pod jakimś innym — na przykład pod względem czystości ulic i sposobu uzyskiwania tej czystości!

A więc, odnośne a szlachetne czynniki oczyszczania miasta! Piszemy znów o barbarzyńskim obyczaju wzniecania chorób i przenoszenia kurzu z miejsca na miejsce, zamiast sprzątania ulic.

Czekamy na odzew z waszej strony, streszczający się w jednym słowie: w słowie w o d a!

Co, gdzie, kiedy.

Teatry

Teatr im. Słowackiego: godz. 19 „Mazepa" — Jubileusz Wacława Nowakowskiego.

Teatr Stary (duża sala) godz. 19.15 „Żołnierz i bohater".

Mała Sala: godz. 19 „Odwety".

Teatr Rapsodyczny: godz. 19 „Pan Tadeusz".

Teatr Studio: nieczynny.

Teatr Muzyczny TPŻ, ul. Lubicz 48, godz. 19 „Zemsta Nietoperza".

Teatr Scala godz. 19.30 „1000 nowych taktów" Z. Karasińskiego.

Teatr Groteska, ul. Jana 6, godz. 17 „Kozia opera".

Teatr Młodego Widza RTPD godz. 12 „Przyszła koza do woza"; godz. 19,30 „środa chopinowska".

Kina

Apollo: „Opowieść o prawdziwym człowieku" — godz. 15.30, 17.30, 19.30.

Gdańsk: „Narzeczona z Turkmenii" — godz. 16, 18, 20.

Sztuka: „Cygańska miłość" — godz. 15, 17.30 i 20.

Świt: „Rzym, miasto otwarte" — g. 16, 18, 20.

Uciecha: „Krwawa vendetta" — godz. 16, 18, 20.

Wanda: „Skradziona sława" — godz. 16, 18, 20.

Warszawa: „Podróż w nieznane" — godz. 16, 18, 20.

Wolność: „15-letni kapitan" — godz. 16, 18, 20.

Kino Aktualności w sali kina Sztuka: Najnowsza polska kronika filmowa. Dzień powszedni. Zamość renesansowy. Zmysły roślin g. 12, 13, 14.

Kino Oświatowe ul. Gancarska 1: Najnowsza polska kronika filmowa. Dzień powszedni. Zamość renesansowy. Zmysły roślin — g. 16.15, 17.45, 19.30, w sobotę i niedzielę 16, 17, 18, 19.

Wystawy

Pałac Sztuki: Wystawa zbiorowa malarzy krakowskich: Emila Krchy, St. Krzyształowskiego, M. Makarewicza, A. Marczyńskiego i pośmiertna S. Słapińskiego. Otwarta od g. 10 — 16.

Wystawa Litografii: Jana Lewickiego w Muzeum Przemysłowym ul. Smoleńsk 9 w godz. 9 — 14.

Wystawa Dom Plastyków, Łobzowska 3. Wystawa prac Janiny Muszkietowej.

Wystawa szkolnictwa czechosłowackiego w auli A. G. Al. Mickiewicza 30 otwarta od 9—12 i od 16—19.

Teatr Młodego Widza, RTPD — godz. 12 „Świerszcz za kominem" (dla szkół)), godz. 16 Akademia ku czci Christo Botewa.

Radio

CZWARTEK, 5 MAJA

8,05 Poradnik domowy w opr. L. Szczepańskiego (Kr). 9,20 Koncert życzeń (Kr). 11,40 Audycja dla przedszkoli. 12,20 Audycja d.a wsi. 13,30 Muzyka obiadowa. 14,15 Koncert solistów. 15,30 „Śpiewamy piosenki" — aud. słowno-muzyczna dla dzieci. 16,20 Audycja świetlicowa. 18,00 „Dla każdego coś miłego". 19,15 Koncert poświęcony twórczości Marcelego Popławskiego. 20,00 Wszechnica radiowa. 20,20 Mozaika muzyczna. 21,25 Audycja „Szpilek". 21,48 „Ofensywa na froncie książki". 22,00 „Maria Stuart" J. Słowackiego. Opr. radiowe Jerzego Bonarda Bujańskiego (Kr). 23,10 Wyścig kolarski Praga—Warsza-

Dyżury

DYŻUR POŁOŻNICZY na dzień 3 bm. — dr Czesnowska Jadwiga, Rynek Główny 7 m. 9, tel. 579-90.

We wszystkich innych nagłych zachorzeniach w nocy należy wezwać lekarza dyżurnego z Ubezpieczalni, telefon 211-11

DYŻURY APTEK: Rynek Podgórski 15, Mikołajska 4, Krakowska 9, Zwierzyniecka 7, Kazimierza Wielkiego 73, Rynek Główny 22, Długa 66, Mogilska 16.

Komunikaty

Liga Kobiet urządza drugi **KURS ROBIENIA LALEK.** Zgłoszenia przyjmowane są przy ul. Karmelickiej 58.

PLASTYCY — CZŁONKOWIE LIGI MORSKIEJ PRZY ZPAP. Doroczne Walne Zebranie w drugim terminie odbędzie się dnia 5 maja o godz. 17 w lokalu Ligi Morskiej, ul. Basztowa 10.

Tydzień Oświaty Książki i Prasy

Dzisiejsze imprezy

Dziś w środę, 4 maja odbędzie się:

Otwarcie Wystawy Książek z okolicznościową prelekcją w gimnazjum im. Jotejki, godz. 10 rano.

Otwarcie kursu dla analfabetów w fabryce Piaseckiego, ul. Wrocławska 7 godz. 15-ta.

Reportaż radiowy z nauki czytania i pisania w Państwowej Szkole Powszechnej dla Dorosłych nr. 1 — Plac Matejki 11, godz. 17,30.

W czwartek 5 maja odbędzie się:

Wieczór dyskusyjny między Adamem Polewką a czytelnikami młodzieżowymi w ośrodku artystycznym ZMP o godz. 17-ej.

O nowych normach zaludnienia mieszkań

O nowych normach zaludnienia mieszkań i innych sprawach mieszkaniowych — mówić będzie przewodniczący zespołu orzekającego Miejskiej Komisji Lokalowej w Krakowie Czesław Dylowicz — w czwartek 12 bm. o godz. 17,30 w sali OKZZ — (Rynek Główny 34 1 p.).

Wstęp za biletami, które otrzymać można codziennie od godziny 16 — 17-ej Rynek Główny 34, 2 p., pokój 13.

Przy wydawaniu biletów zbierane będą datki na Związkową Spółdzielnię Mieszkaniową.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia za tekstem od 1 do 100 mm po 100 zł za milimetr, od 101 do 200 po 130 zł, od 201 do do 300 mm po 170 zł, powyżej 300 mm po 300 zł za milimetr. Ogłoszenia w tekście od 1 do 100 mm po 150 zł za milimetr, od 101 do 200 mm po 200 zł, od 201 do 300 po 260 zł, powyżej 300 po 450 zł za milimetr. Nekrologi: od 1 do 100 — 70 zł za milimetr, od 101 do 200 — 100 zł, od 201 do 300 po 150 zł i powyżej 300 mm po 250 zł za milimetr. Ogłoszenia drobne do 25 słów po zł 30 za słowo. Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej. Ogłoszenia tabelaryczne bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej. Ogłoszenia w numerach specjalnych i okolicznościowych o 100 proc. drożej.

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE
CENTRALNE WARSZTATY NAFTOWE
W GLINIKU MARIANPOLSKIM

ogłaszają

przetarg nieograniczony

na zwózkę:

1) 2000 m sześc. tłucznia lub żwiru rzecznego, czystego, bez zanieczyszczeń organicznych, wolnego od gliny, iłu i ziemi, o ziarnach nie większych od średnicy 40 mm, przeznaczonego do robót żelbetonowych;
2) 500 m sześc. tłucznia lub żwiru rzecznego, o ziarnach nie większych od średnicy 80 mm, reszta jak pod 1), przeznaczonego do robót betonowych;
3) 1.500 m sześc. piasku czystego, bez zanieczyszczeń organicznych, bez mułu, iłu i gliny, przeznaczonego do robót murarskich i betonowych;

na wywóz:

4) 1500 m sześc. ziemi z robót ziemnych oraz
5) na dniówkowy przewóz materiałów budowlanych dla przeciętnej odległości przewozu około 1000 m.

ad. pkt. 1), 2) 3):

dostawy będą częściowo dostarczane na budowę koło Zarządu Gminy Glinik Marianpolski, częściowo na roboty na terenie CWN;

dla dostaw wagonowych obowiązuje podanie ceny loco bocznica własna, stacja Zagorzany;

w ofertach należy podać ceny jednostkowe na każdy rodzaj dostawy oddzielnie, na roboty koło Zarządu Gminy i na teren fabryczny CWN (loco bocznica).

Oferty w podwójnych zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na . . . . . ", bez zapodania na kopercie nazwiska oferenta, należy składać do dnia 12 maja br. w dziale inwestycyjnym CWN, w którym to dniu o godz. 10-ej nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

Dyrekcja CWN zastrzega sobie prawo do wolnego wyboru oferenta, zmniejszenia lub zwiększenia ilości robót, powierzenia jednej dostawy tylko oferentom oraz unieważnienia całego przewodu przetargowego.

Wadium w wysokości 1 proc. ofertowej wartości dostawy należy wpłacić w kasie CWN.

Oferty bez wpłaconego wadium nie będą rozpatrywane.

Robotnicy fabryki olkuskiej podziwiają pracę artysty

a artysta podziwia... czajnik

Napisała Carlotta Bologna
artysta malarz

W RAMACH akcji zmierzające do zainteresowania malarzy tematami związanymi z fabryką lub kopalnią — szczęśliwy los skierował mnie do fabryki naczyń emaliowanych „Olkusz" w Olkuszu.

NIGDY nie zapomnę atmosfery serdeczności w której się znalazłam od pierwszego momentu przyjazdu, poprzez zwiedzanie fabryki, malowanie i pożegnania przed odjazdem.

Muszę przede wszystkim zaznaczyć, że tak trafnych, inteligentnych powiedzeń, świadczących o dużym wyczuciu i zrozumieniu spraw sztuki, nie zdarzyło mi się dawno usłyszeć z ust tzw. odbiorców sztuki. Najbardziej szkicowe zaznaczenie jakiegoś fragmentu, czy sylwetki było dla nich wyraźne, czytelne i oczywiste. Byłam zaskoczona.

Kiedy w pociągu myślałam o mojej eskapadzie, byłam pewna, że odjeżdżając z fabryki zostawię po sobie uczucie zawodu. No tak — będą oczekiwać ode mnie „wykończenia obrazu". Tymczasem widząc dwie barwne plamy wszyscy się cieszą:

— „Zośka niesie garnki do pieca". A Zośka na obrazie ma zamiast twarzy pacnięcie.

— „Jak to dobrze, że pani namalowała też naszego majstra. A na majstra składają się jedna plama charakteryzująca sylwetkę, a druga czapkę.

— „A dlaczego tu jest namalowana koleżanka nie z naszego działu.

— „Bo kiedy zbliżyła się na chwilę do was, spostrzegłam, że ma barwną chusteczkę na głowie, a kolor ten, właśnie w tym miejscu na obrazie...".

Po prostu czajnik

I ZACZĘŁA się rozmowa o malarstwie. Zrozumiałam wtedy, jak wielkie znaczenie mają te nasze kontakty z kopalnią, fabryką. Jakkolwiek to takie oklepane powiedzenie; popularyzacja sztuki — ale do głębi pojęłam, że dla tych ludzi tam, w Olkuszu, rozmowa o sztuce, przeprowadzona tak mimochodem, ma swoją wagę i czułam się szczęśliwa.

A druga strona medalu jak wygląda? Kiedy teraz w kuchni biorę do ręki czajnik, uśmiecham się do niego serdecznie, bo widziałam i wiem o nim wszystko, wiem, jakie były fazy jego powstawania. Poprzez jego błękitną emalię uśmiechają się do mnie twarze młode i starsze, pracownic i robotników, którzy mnie z cierpliwą dobrocią i dumą objaśniali, jak ze zwykłego kawałka bezbarwnej blachy, można wyczarować lśniący kolorową emalią czajnik.

Zbliża się do mnie robotnik z działu, który się tu nazywa „młyny" i „topielnia". Przetapiają tu i przecierają emalię do polewania naczyń.

„Jeżeli pani chce zobaczyć coś bardzo pięknego, proszę przyjść do młynów".

Rzucam paletę i idę, by za chwilę uczestniczyć w czarodziejskim momencie przelewania się emalii z olbrzymich kotłów. Bursztynowe i opalowe kłęby dymu pełzną po ścianach i suficie, a emalia, która przed chwilą skrzyła ognistymi iskrami, zastyga w kobaltowe lśniące kryształy.

Nie zdążyłam wchłonąć w siebie alchemiczno — bajkowego nastroju „młynów", a już zbliża się do mnie majster wysłany w delegacji od murarzy, którzy budują nowy piec tunelowy do wypalania naczyń.

„Dlaczego pani nas nie odwiedzi, przecież gdybyśmy im pieca nie wybudowali, nie mogliby garnków wypalać".

W tej chęci zainteresowania mnie przez każdego swoim działem, wyczułam dumę z własnej dziedziny pracy i to było piękne.

— „My byśmy nie potrafiły tak malować...

A czy ja potrafiłabym zastąpić którąkolwiek z was?".

Jak bardzo nie potrafiłabym, przekonałam się następnego dnia. Zasnęłam w ubraniu o 17-tej, a obudziłam się o 13-ej dnia następnego. Nie przyznałam się do mego złego samopoczucia przed moimi nowymi przyjaciółmi z fabryki. było mi wstyd.

Kopalnia tematów

OD powrotu do Krakowa prześladuje mnie mania częstego spoglądania na zegarek. Muszę wiedzieć, kto w danej chwili w Olkuszu w fabryce stoi na swoim posterunku I widzę pogodnego pana Łęgowskiego Stanisława, przodownika pracy, który pozował mi do szkicu portretowego, obok niego sympatyczną Czarnulkę, która podawała mu przesortowane przez siebie wiadra. Dobrodusznego Staronia, który dogląda pieca tunelowego, niedaleko od niego „Rudą". Tak tam nazywają miłe dziewczę o włosach z obrazu Rubensa. Młody sympatyczny chłopak przejeżdża co pewien czas z wózkiem wyładowanym naczyniami.

Pan Skowronek, flirciarz jakich mało, siedzi przy warsztacie, który nazywa „Konikiem" Na „młynach" co dwie godziny niski brunet wyczarowuje emalię. Widzę przy nim chemiczkę i sympatycznego majstra w okularach. Murarze budują piec — wszystkich tam pamiętam. I przy granitowej maszynie do formowania dna w naczyniach i w kantorkach, w warsztatach na cynkowni...

Robotnice przy pracy w fabryce olkuskiej — obraz Carlotty Bologna.

PCK uczy ogólnoludzkiej solidarności, wzmacnia i uszlachetnia związek między jednostką a społeczeństwem, PCK walczy o pokój na Świecie, o zdrowie narodu!

Goście z 26 państw zwiedzili MTP

Jak wielką popularnością cieszą się Międzynarodowe Targi Poznańskie dowodzi ogromna ilość gości zagranicznych, którzy przybyli do Poznania.

Do chwili obecnej MTP zwiedzili goście z Albanii, Austrii, Belgii, Bułgarii, Czechosłowacji, Danii, Egiptu, Finlandii, Francji, Holandii, Iranu, Jugosławii, Kanady, Maroko, Niemiec, Norwegii, Rumunii, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Szwecji, Teheranu, Turcji, Węgier, Wielkiej Brytanii, Włoch, ZSRR.

WITOLD ZECHENTER

Wiosna

Nareszcie wiosna, słońce, zieleń!
sama poezja, koniec z prozą!
Człek wśród lirycznych rozanieleń
jest nastrojony amoroso.

Śnią się wygasłe już marzenia
i nowych wzruszeń wstaje tyle,
gdy drzewko się już zazielenia,
pod którym siedzisz z sex - appealem.

I w wielkim świecie ruń porasta
i co dzień nowe są sensacje —
wciąż się z głupstwami plotka szasta,
[illegible]

Energia, zapał, temperament,
animusz z każdą chwilą rośnie —
Cynicy mówią, że ten zamęt
co roku wstaje w każdej wiośnie...

OGŁOSZENIE O PRZETARGU POJAZDÓW MECHANICZNYCH

Państwowa Komunikacja Samochodowa, Oddział w Krakowie, ul. Reymonta nr 7, podaje do wiadomości, że w dniu 16 maja 1949 r. o godz. 13-ej odbędzie się przetarg ofertowy na **sprzedaż 8 samochodów ciężarowych i 3 przyczep ciężarowych.**

Składanie ofert do dnia 10 maja 1949 r. Bliższych informacji o przetargu można zasięgnąć w Oddziale Państwowej Komunikacji Samochodowej w Krakowie, ul. Reymonta nr 7.

462k

CELESTYN BONARSKI **Rys. PAWEŁ LUTCZYN**

Przygody współczesnego Herkulesa

(Powieść rysunkowa) (16)

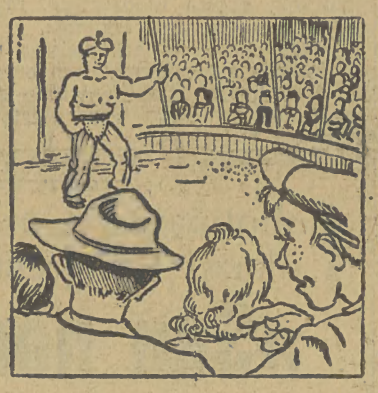

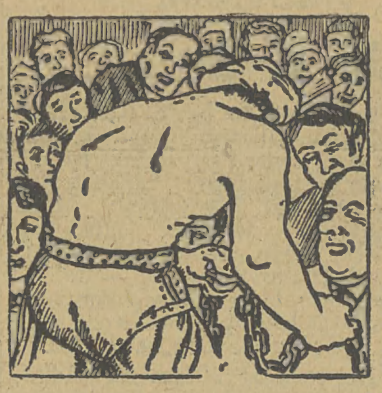

65. Po popisach akrobatów, iluzjonisty, po tresurze niedźwiedzia i dwóch występach klownów, opowiadających niewybredne dowcipy — nagradzane zresztą burzą oklasków — znów ukazał się chudy jegomość w wypłowiałym czerwonym fraczku i donośnym głosem zapowiedział:

— A teraz antrakcja nad antrakcjami! Super-hyper-szlagier największych cyrków świata! Efendi Hassan Bej, w przejeździe z Nowego Jorku do Kairu, wystąpi za chwilę przed szanowną publicznością... Najsilniejszy człowiek świata, pogromca wszystkich sławnych atletów — pokaże szanownej publice, co potrafi!

* * *

66. Na arenę wszedł ociężałym krokiem olbrzymi mężczyzna w turbanie na głowie. Był obnażony do pasa.

Cyrk zatrząsł się od braw.

— Niech go nie znam! — krzyczał młodzieniec, który miał wątpliwości co do kobiety z brodą. — Popatrz, Maniek, jakie ma muskuły! Ależ to byk nie człowiek!

* * *

67. Hassan Bej skłonił się nisko, potem wziął do ręki długi gruby łańcuch.

Podszedł do jakichś państwa siedzących w loży.

— Obejrzeć... sił wu ple... — powiedział łamaną polszczyzną.

— Solidny łańcuch! — oznajmił głośno gruby pan w loży.

68. Atleta wrócił z łańcuchem w ręku na środek areny.

Oplótł nim przeguby rąk — na tężył się — i łańcuch prysnął, jak by to był papierowy łańcuch na choinkę!

Namiot cyrkowy zatrząsł się znowu od oklasków. Atleta kłaniał się z niedbałym uśmiechem na ustach.

Wyskoczył jegomość w czerwonym fraczku.

— A teraz mistrz Hassan Bej pokaże niebywałą sztukę! — oznajmił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DZWONY

LOUIS ARAGON **BAZYLEI** TŁUM. W. ROGOWICZ (85)

— Jedenasta! A ja tu gadam, gadam. Muszę być na zebraniu przed głosowaniem. Widzi pani, gdyby pani była w walce, nie myślałaby pani o dawaniu nurka. Niech mi pani wierzy, jeżeli Lafargue się zabił, to dlatego, że tak czy inaczej odsunął się od klasy robotniczej.

Z jaką emfazą wymawiał za każdym razem te słowa, klasa robotnicza! Katarzynie, na myśl, że zostanie sama, ścisnęło się jakoś serce. Miała go poprosić, żeby ją wziął ze sobą, gdy on rzekł: „Z tym wszystkim nieprzyjemnie mi tu panią zostawić samą, z głową nabitą czarnymi myślami. Nie po to przeszkodziłem pani zrobić głupstwo, żeby pani znowu zaczęła, jak się odwrócę plecami. A jeszcze, mówię sobie, kto wie? Jeśli pani pójdzie ze mną, zawiedzie się i zacznie myśl[illegible]

V.

Co K[illegible]yna wiedziała o robotnikach? Nic. To, że obcowała z kilku anarchistami, rekrutującymi się przeważnie śród zecerów, to znaczy w kategorii, która ma swoje odrębne właściwości, gdzie rozwinęła się już specjalna kultura i wraz z nią rysy ideologiczne drobnej burżuazji, to, że znała Libertada i kilku innych, nie mogło jej naprawdę zbliżyć do robotników.

W gruncie rzeczy byli dla niej tak samo dalecy, jak dla pani Simonidze, tak samo całkiem obcy. Czy urobiła sobie jakieś pojęcie o ich życiu? Nie, nie wiedziała nic o dzieciństwie robotniczym, odmiennym od tego, jakie miała sama, jak koszmar odmienny jest od spokojnego snu; w jej świecie istota ludzka rzadko nabywała przed dwudziestym rokiem życia tej świadomości odpowiedzialności, która czyni człowieka dorosłym; podczas gdy, dla chłopców czy dla dziewcząt, w świecie robotniczym życie, ściślej mówiąc piekło, zaczyna się na długo przed zakończeniem okresu wzrastania, nawet przed dojrzałością płciową. To kopało jeszcze między Katarzyną a nimi rów różnic. Były również zagadnienia, ważne zagadnienia, stojące przed nią, a których, miała zawsze wrażenie, rozmawiając z robotnikiem, on nie rozumie: nie tylko że nie może dla niej znaleźć rozwiązania, lecz że nie doszedł nawet do stawiania ich sobie.

To, poza maską trudności języka, wysłowienia się, zwodziło Katarzynę, jako dowód ich niższości. Nie widziała, że bardzo często było wręcz odwrotnie: to ona musiała jeszcze roztrząsać to, co w rzeczywistości było już tylko śladem innego wieku, więcej innego świata. I nie mieli oni też wolnego czasu na mędrkowanie, mieli swoje własne zagadnienia, na swój sposób pilne i wymagające niezwłocznego rozwiązania.

Katarzyna nie miała żadnego wyobrażenia, co to jest dzień pracy. Być może, to dzieli najdobitniej burżuazję od proletariatu. Burżuje mówią dużo o tych spośród siebie, co pracują. Lecz praca, która w rezultacie zapewnia nie samo tylko utrzymanie się przy życiu, praca, z której nie wychodzi się z taką akurat ilością czasu, jaka jest niezbędna do odzyskania sił na jutrzejszy dzień pracy, praca tego kto posiada, słowem, tego kto zbiera, nie może być porównywana z pracą robotniczą inaczej, jak drogą ohydnej gry słów.

Jest w szczególności owa praca fabryczna, gdzie człowiek od syreny wejścia do syreny wyjścia jest we władzy sekundnika, i są długie godziny, trawione na ten sam prawie gest... Jest powrót do domu, słowo pełne ironii, i niedostatek, trudności z każdą rzeczą, długie pożądanie każdego potrzebnego przedmiotu; jest wreszcie niezapewnienie jutra, burza zawsze możliwa, zamknięcie budy, bezrobocie. Ta rzecz nie do pojęcia i nagła.

Katarzyna, która uważała za rzecz ohydną, że są wyzyskiwani i wyzyskiwacze, nie wiedziała, jak dalece miała rację, uważając to za ohydę. Jej własne życie stanowiło największą przeszkodę w poznaniu ludzi, których życie było tak odmienne. Między nią a nimi był przekaz z Baku.

Nie było też nic nadzwyczajnego w tym, że nie miała żadnego pojęcia ani o ruchu robotniczym, ani o życiu robotniczym. Nie mogła nigdy, w swych napadach przelotnej ciekawości, przejąć się żywotnymi kwestiami klasy, której realnych warunków życia nie znała. Spory, na tle których rozgrywały się dzieje, na przykład walki reformistów, anarcho-syndykalistów i guesdystów*) we Francji były dla niej zamkniętą księgą. Słowo syndykat wywoływało w niej tylko obraz potwora nudy i spraw biurokratycznych, którymi gardziła. Wszystko bladło w tych walkach organizacji codzienności wobec ogni rewolucji, z którymi nie omieszkiwała nigdy ich porównywać. Zamachy polityczne, wybuch bomby w miejscu publicznym miały w jej oczach siłę liryczną, urok, których nieznajomość z grymasem zarzucała całemu „temu socjalizmowi".

Wiktor był dla niej typem ludzkim absolutnie nowym. W jego sposobie wyrażania się, mimo że ją tak raziły jego idee, widziała coś wyjątkowego, gdyż nigdy nie spotkała na swej drodze tych bojowników, co są awangardą klasy robotniczej, zaprawionych od młodości do słowa i działania.

A wreszcie, może za mężczyzną szła Katarzyna tego wieczora, jadąc w jego wisnerce ku Giełdzie Pracy Z trudem ustawili ją w szeregu niezbyt daleko od ulicy Chateau-d'Eau, wszędzie były taksówki, pozostawione przy chodnikach. W pobliskich kawiarenkach dyskutowano gorąco: szoferzy, którzy wyszli na chwilę pokrzepić się. Wiktor ściskał w przejściu dłonie. Wielka sala giełdy była nabita. Łaźnia. Ludzie palili tam od trzech prawie godzin. Jakiś mówca przemawiał w zgiełku. Tłum stojących szoferów, w tym ubiorze do pracy, co ma w sobie coś z munduru i z liberii, ale który gust indywidualny urozmaica nieskończenie. Starzy, co byli długi czas dorożkarzami kompanii „l'Urbaine" i nawoływali do rozwagi. Za trybuną ludzie znużeni, o złamanym głosie, lecz żywych oczach. Katarzyna trafiła na gorący moment walki.

*) Guesde, Mathieu Basile, polityk francuski, dziennikarz, przywódca socjalistów (1845—1922).

(d. c. n.)

Redakcja: Kraków, Wielopole 1, III p. — Tel. centrala 546-34. Dział sportowy tel. 543-58 Redaktor naczelny przyjmuje: wtorki, czwartki, piątki od godz. 13 — 14. — Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 11 — 12.
Wydawca — Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa" w Krakowie, Wiślna 2, I. p — Tel. 55-62. — Kolportaż 544-79.
B — 73259 Biuro ogłoszeń Starowiślna 4, Tel. 535-60. — Drukarnia RSW „Prasa"

Echo Sportowe

CODZIENNY DODATEK «ECHA KRAKOWSKIEGO»

Kraków, środa 4 maja 1949 r.

Klasyfikacja indywidualna i drużynowa wyścigu P—W

Indywidualnie po dotychczasowych 3 etapach

1) VESELY (CSR)	12:33,12
2) GARNIER (Francja)	12:33,12
3) HERBULOT (Fr.)	12:35,20
4) BARTHIE (Fr.)	12:35,24
5) BORDEL (Francja)	12:40,04
6) BENEDETTO (Fr.)	12:40,37
7) RIEGERT (Fr.)	12:41,35
8) SANDRU (Rum.)	12:42,29
9) WÓJCIK (Polska)	12:42,29
10) PUKLICKY (CSR)	12:42,29

W III etapie drużynowo, kolejność jest nast.:

1) POLSKA I	czas 13:18,34
2) FRANCJA I	„ 13:18,44
3) FRANCJA II	„ 13:18,54
4) C. S. R. II	„ 13:18,54
5) FRANCJA III	„ 13:19,48
6) C. S. R. I	„ 13:19,48
7) WĘGRY I	„ 13:19,48
8) POLSKA II	„ 13:23,30
9) POLSKA III	„ 13:33,44
10) C. S. R. III	„ 13:33,44

Kolejność drużynowa po trzech etapach

1) FRANCJA II	37:51,22 g.
2) FRANCJA I	37:57,18 „
3) CSR I	37:59,26 „
4) POLSKA I	38:15.11 „
5) WĘGRY I	38:18,55 „
6) FRANCJA III	38:21,04 „
7) POLSKA II	38:28,43 „
8) CSR II	38:31,25 „
9) POLSKA III	38:45,03 „
10) CSR III	38:47,53 „

Polacy pokazali pazurki...

Rzeźnicki zwycięzcą etapu Brno—Gottwaldowo

Pięciu Polaków w pierwszej dziesiątce

Gottwaldowo (tel. wł.) **Nareszcie zwycięstwo! Pisaliśmy wczoraj, że zawodnicy polscy jadą w tym wyścigu — mimo wszystko — bardzo dobrze. Potwierdzili oni nasze twierdzenia, bo jak się okazało, nie tylko etap trzeci wygrał Polak Rzeźnicki, lecz w pierwszej dziesiątce znalazło się kilku Polaków oraz — jak podaje nasz specjalny wysłannik — Polacy jechali w tym etapie badrzo dobrze, inicjując ucieczki jak również współpracując taktycznie.**

Biorąc przykład z Francuzów „zamykali" oni często groźniejszych przeciwników i na szczęście tym razem nie mieli dużo defektów ani upadków.

Pochwała należy się Wyględzie, który zajął wprawdzie dalsze miejsce, ale pomimo poważnego defektu, jadąc z obandażowaną ręką dojechał do mety etapu.

Silne słońce i silny wiatr towarzyszyły trzeciemu etapowi wyścigu na trasie Brno—Gottwaldowo.

Pomimo górzystego terenu, tempo było bardzo silne.

Żegnani przez tłumy publiczności w Brnie, zawodnicy ruszyli ze startu o godzinie 9.15 rano grupkami, początkowo jadąc dość wolno. Dopiero na 2 km **rozpoczęli ucieczki Francuz Garnier i Riegert, ale tak Czechosłowacy jak i Polacy po krótkiej walce dosięgli ich.**

Czoło tworzyli **Vesely i Garnier.** Raz jeden, raz drugi rozpoczynali ucieczki, **lecz pilnowali ich czujnie Polacy.** Na 45 km Czechosłowak Veverka oraz 2 Rumunów i Francuz oderwali się na odległość około 150 metrów, dosięgli ich Vesely i Garnier, a później doszlusowali Polacy.

Tempo biegu wzrasta, zwłaszcza przy zjazdach z góry.

Upał coraz większy, a na wzniesieniach silny wiatr, robił swoje. Pomału jadący na przedzie zawodnicy poczęli się męczyć i zwalniać tempo, co pozwoliło na zbliżenie się jadącej dalej grupy.

Na 63 km jeden z zawodników przewracając się, pociągnął za sobą grupkę Francuzów i Węgrów. Ci ostatni do tego stopnia zniszczyli przy upadku swe maszyny, że musieli zamienić je na inne, by móc bieg kontynuować.

POLACY MIELI WCZORAJ SZCZĘŚCIE.

Poza jednym Wyględą, nikt nie przewrócił się i defektów było bardzo mało.

Czołówkę wysuniętą naprzód dogoniła grupka Polaków już na 78 km, a **prowadzenie objął Wójcik.** Czołówka uciekła znowu około 200 m naprzód, zostawiając w pewnym momencie **Garniera w tyle. Ten jednak doszedł ich, usadawiając się na czole wiodącej grupy.**

Na 90 kilometrze Garnier wraz z Veverką i Herbulot zainicjowali ucieczkę, która im się powiodła, tak iż zostawili oni jadącą za nimi grupę około 100 metrów w tyle.

Dopiero na 94 km Polacy i jadący z nimi Francuz Riegert ruszyli naprzód i byliby dosięgli uciekających, lecz

RAMPA KOLEJOWA STANĘŁA NA PRZESZKODZIE

Przejeżdzający pociąg zatrzymał resztę zawodników, **podczas gdy Garnier i Veverka uciekali.** Nie udało im się jednak uciec daleko, gdyż poprzednie sprinty i ucieczki, wypompowały ich do tego stopnia, **że Polacy już na 95 km dogonili czołówkę.**

Doskonale ciągnął Rzeźnicki, który nadał szalone tempo.

ON TEŻ ROZPOCZĄŁ UCIECZKĘ!

Wraz z grupką kolegów, **Wójcik starał się zamknąć Francuzów, by ułatwić ucieczkę Rzeźnickiemu, lecz**

(Ciąg dalszy n stir. 2)

Jędrzejowska i Skonecki w finale gry mieszanej

BUDAPESZT. Do finału międzynarodowych mistrzostw tenisowych Budapesztu w grze mieszanej zakwalifikowała się para polska **Jędrzejowska—Skonecki,** zwyciężając w półfinale parę węgierską Rozgonyi—Payer 6:2, 6:2.

W ćwierćfinale Rozgonyi i Payer wyeliminowali parę polsko-węgierską **Piątek-Gallnar 4:6, 6:2, 6:4.**

W finale gry podwójnej kobiet **Jędrzejowska i Miskova (CSR)** przegrały z Węgierkami **Erdoedi-Jusits 6:4, 4:6, 1:6.**

Mistrzem Budapesztu w grze pojedyńczej został Węgier **Adam,** wygrywając finał z Austriakiem **Weissem 6:3, 7:5, 7:5.**

Porażka piłkarskiej reprezentacji Węgier

BUDAPESZT. W meczu sparringowy, przed międzypaństwowym spotkaniem z Austrią, **reprezentacja piłkarska Węgier uległa drużynie Ferecvaros w stosunku 4:5 (:2).**

Leader tabeli ligi węgierskiej Ferecvaros grał w osłabionym składzie bez środkowego napastnika Deaka.

Mecz z Austrią ma prowadzić znany sędzia czechosłowacki Vlcek.

Wisła-Gwardia (Kraków) — Skra (Częstochowa) 4:4 (0:4)

CZĘSTOCHOWA. — Krakowska Gwardia-Wisła rozegrała we wtorek w Częstochowie towarzyski mecz piłkarski z drugoligową „Skrą" z Częstochowy.

Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 4:4 (0:4).

Drużyna krakowska wystąpiła bez zawodników, powołanych na obóz do kadry reprezentacyjnej. Skra grała **bez bramkarza — Borowieckiego i napastnika — Baraniaka.**

W pierwszej połowie Skra grała b. dobrze, zdobywając prowadzenie 4:0. Ta część była pechowa dla drużyny krakowskiej, która straciła 1. bramkę ze strzału samobójczego obrońcy Wisły, trzecią zaś z rzutu karnego, a ponadto jeszcze jedną bramkę zawiniła obrona. **Po przerwie na prawym skrzydle Wisły zagrał Giergiel, który był motorem większości akcji.**

W drugiej połowie gry drużyna krakowska zdobywa wyraźną przewagę i do końca meczu nie schodzi prawie z połowy boiska Skry.

Bramki dla Wisły zdobyli: Dudek, Szczurek, Wapiennik i Kotaba. Dla gospodarzy: Garus, Halkiewicz, Wójcikowski (z rzutu karnego) **i jedna samobójcza.**

Zawody prowadził sędzia Żółtak z Częstochowy. Widzów mimo powszedniego dnia około 5.000.

Piłkarze z Francji podobali się w Warszawie

Repr. WARSZAWY—PZPN Francja 2:1 (2:1)

WARSZAWA (tel. wł.) Pierwszy występ piłkarzy polskich z Francji w kraju, zakończył się nieznaczną porażką sympatycznej drużyny gości.

Piłkarze polscy z Francji, którzy na Stadionie Wojska Polskiego rozegrali we wtorek mecz z reprezentacją stolicy, **zademonstrowali piłkę nożną w dobrym wydaniu.** Cechuje ich szybkość, dobry strzał i niezła technika, natomiast szwankuje nieco wzajemne zgranie i taktyka.

Goście stosują grę długimi przerzutami, — wypuszczając dalekimi piłkami lotny atak, — podczas gdy formacje defensywne, grając systemem W M, stosują go z lepszym skutkiem od naszych piłkarzy.

Do utalentowanych jednostek zaliczyć należy **bramkarza Najdka,** lewego obrońcę **Gozdka,** środkowego pomocnika **Panczaka** oraz kierownika ataku **Słomianego.** Ten ostatni jednakowoż grając zbyt egoistycznie, zaprzepaścił szereg sytuacji podbramkowych.

Drużyna warszawska **grała znacznie lepiej niż przeciw Łodzi w ub. czwartek.** Nie mniej jednak daleka jest jeszcze od zeszłorocznej formy. Na specjalne wyróżnienie **zasługuje tym razem prawa strona ataku: Sąsiadek—Wilczyński oraz Świcarz, — który dobrze prowadził atak stolicy.**

W pierwszej połowie meczu gra toczy się **pod znakiem lekkiej przewagi gości,** którzy mimo, iż grają pod słońce, często znajdują się pod bramką Warszawy. Wszelkie jednak akcje likwiduje obrona gospodarzy, dobrze w tym dniu usposobiona. W tym okresie wyróżnili się dwaj za-

(Dokończenie na str. 2)

Z meczu Łódź—Warszawa 2:1

Fragment z meczu o puchar Kałuży. Łódź—Warszawa. Obrona warszawska likwiduje groźny przebój Łącza

Skromny w akcji

Skromny w efektownym podskoku do piłki

Sędzia czy zegar?...

Kto ma regulować czas gry na boisku?

W ostatnim n-rze (36) katowickiego „Sportu", były sędzia piłkarski z przed 25 laty p. St. Z. z Krakowa, wzywa WGiD PZPN do naprawienia krzywdy, wyrządzonej Ruchowi przez sędziego, na skutek nie uznania przez tegoż czwartej strzelonej przez Ruch bramki.

P. St. Z. pisze na początku swego artykułu, co następuje:

„Aczkolwiek jesteśmy dobrymi patriotami lokalnymi nie chcemy (!) sukcesów zdobywanych tą drogą, za pomocą orzeczenia sędziego opartego na pomyłce lub nieznajomości przepisów gry w piłkę nożną, bądź też na nieudolności prowadzenia tak poważnych zawodów, — nieudolności graniczącej czasem ze złą wolą".

Przede wszystkim, kto to jest: „my patrioci lokalni"? Nie przypuszczamy bowiem, aby p. St. Z. reprezentował lwią część krakowian interesujących się sportem piłkarskim. Jesteśmy zdania, że tylko nieliczna garstka — stale dopingująca przeciwników krakowskich drużyn — może się z nim zgodzić.

Po drugie — jako dawny sędzia piłkarski, aczkolwiek było to przed 25 laty, nie powinien p. St. Z. odsądzać od czci i wiary sędziów, pisząc, że „orzeczenia sędziego oparte były na nieznajomości przepisów i nieudolności graniczącej ze złą wolą".

Pan St. Z. wzywa władze piłkarskie do zainteresowania się tym wypadkiem nieuznania bramki przez sędziego, w wypadku wniesienia protestu przez Ruch — jego zdaniem — uzasadnionego w stu procentach, a rezultat podać do wiadomości licznych rzesz zwolenników piłkarstwa.

Metody, jakimi operuje p. St. Z. były stosowane przed 25 laty, kiedy to on zasiadał w Wydziale Spraw Sędziowskich PZPN.

Ale minęły już czasy, kiedy mecze prowadzone były przez ludzi „instruowanych" przez „kapitana" mającego ogromny wpływ na sędziów i „robiących" wygodne wyniki dla jednej z drużyn.

Dzisiaj na czele naszych magistratur sportowych, stoją ludzie wypróbowani, bezstronni i odpowiedzialni za swoją działalność. Sport polski wierzy tym ludziom.

P. St. Z. pisze w swym artykule dalej takie rzeczy:

„Jeszcze jedna rzecz raziła (?) i dziwiła (?) w tych zawodach, a mianowicie przedłużenie pierwszej połowy gry o dwie minuty i drugiej połowy o cztery, — przy czym bramka wyrównująca padła właśnie w ostatniej z tych czterech minut".

A dalej pisze St. Z.:

„Na to zwrócili sędziemu uwagę gracze Ruchu, pokazując mu wskazówki zegara. Nie mogło być mowy o tym, że zegarki tylu setek czy tysięcy widzów były nie w porządku, a tylko zegarek sędziego był akuratny."

I dalej znowu takie zdanie:

„W ostatnich sekundach uzyskane bramki, winny zwrócić uwagę na siebie (?) naszych władz piłkarskich, bowiem możliwą jest zawsze pomyłka sędziego co do czasu gry, — itd...

Pan St. Z. podkreślamy — jako były sędzia z przed 25 laty nawet — winien o tym dobrze wiedzieć, że tylko i wyłącznie zegarek sędziego, jest miarodajnym podczas meczu czasomierzem, przy czym winien on — w celu uniknięcia ewentualnej pomyłki — porównać swój zegarek z zegarkami sędziów liniowych.

Tak robią dzisiejsi sędziowie.

Zdarza się często a dawniej nagminnie że ci co regulują zegary boiskowe, jeśli zajdzie tego potrzeba, bądź zatrzymują wskazówki zegara boiskowego, bądź przesuwają je naprzód.

Na jednym z boisk krakowskich jest zegar, który stale zacina się na 13-ej minucie. I właśnie w tym samym dniu, w którym odbył się mecz Cracovia—Ruch, przesuwano wskazówki owego zegara kilkakrotnie.

I nigdy — panie St. Z — nigdy, sędziowie nie kierowali się zegarami boiskowymi! Wierzymy, że i pan, kiedy był sędzią, regulował czas gry według własnego zegarka!

Tylko sędzia reguluje czas gry i nie ma od tego odwołania, tak jak (wie pan o tym dobrze) nie ma odwołania od decyzji sędziego!

Jeśli jest pan innego zdania, to... dobrze zrobił krakowski OZPN, odrzucając pańskie podanie o reaktywowanie pana jako sędziego.

Z. CHRUŚCIŃSKI

Bębenek ciężko chory

Jeden z najlepszych bramkarzy krakowskich z drużyny Dąbskiego Bębenek, uległ na ostatnio rozegranym meczu ze Szczakowianką dotkliwej kontuzji w zderzeniu z przeciwnikiem. Kontuzja Bębenka okazała się tak ciężką, że w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie.

Rzeźnicki zwycięzcą etapu Brno-Gottwaldowo

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Vesely i Riegert puścili się w pogoń za Rzeźnickim.

Jednakże na kilkadziesiąt metrów przed metą w Gottwaldowie **Rzeźnicki nadaje tak ostre tempo, że zostawia Francuza w tyle i**

WPADA NA METĘ JAKO PIERWSZY POLAK

witany owacyjnie przez oczekujące tłumy.

Czas Rzeźnickiego wynosi 4:25,22 godz. 2) Riegert (Francja) w czasie 4:25,32, 3) Veverka (CSR) — 4:25,42, 4) Herbulot (Francja) — 4:25,43, 5) Kovace (Węgry) 4:26,36, 6) Vesely (CSR), 7) Wrzesiński (P), 8) Wójcik (P), 9) Sałyga (P) 10) Pietraszewski (P) — wszyscy po 4:26,36.

Kolejność miejsc innych zawodników polskich była następująca:

33) Nowoczek	w czasie	4:26,36
40) Leśkiewicz	„	4:26,36
42) Kapiak	„	4:30,18
43) Wyględa	„	4:30,18
47) Targoński	„	4:30,18
48) Miech	„	4:30,50
49) Czyż	„	4:32,03

Kolegium sędziowskie rozpatrywało w godzinach popołudniowych, protesty wniesione przez delegatów, co do miejsc osiągniętych przez Veverkę i Herbulota. **Mieli oni rzekomo jechać za autem co nie jest dozwolone.**

Za grupką pierwszych następna grupa wpadła na metę tak zbita, że dopiero zdjęcia fotograficzne musiały udowadniać kolejności dalszych miejsc.

Ze sportu radzieckiego

Moskwa. Podczas zawodów pływackich, w których uczestniczyli najlepsi młodzi pływacy radzieccy, Betechtin z Leningradu ustanowił nowy rekord ZSRR na 400 m st. klas. przepływając dystans w 5:54,5.

Dania—Izrael 5:0

KOPENHAGA. Zakończył się tu mecz I rundy o puchar Davisa między Danią i Izraelem. Spotkanie przyniosło zwycięstwo w stosunku 5:0 Duńczykom, którzy w ostatnim dniu wygrali oba spotkania w grze pojedynczej. Ulrich pokonał Weissa 6:3, 3:6, 1:6, 6:0, 6:3, a Nielsen wygrał z Finkelkrautem 61, 6:3, 6:1.

Perry trenerem tenisistów angielskich

Przed meczem z Czechosłowacją angielski związek tenisowy zaangażował dla swej drużyny reprezentacyjnej jako trenera, znanego tenisistę zawodowego Perry'ego, który przebywa obecnie w Ameryce. Perry, były reprezentant Anglii, uczestniczył w 38 spotkaniach o puchar Davisa i wygrał z nich 30. Mecz z Czechosłowacją, w ramach II rundy rozgrywek o puchar Davisa, rozegra Anglia w dniach 14, 16 i 17 maja.

Reprezentacja Anglii na mistrzostwa Europy

LONDYN. W bokserskich mistrzostwach Europy, które odbędą się w dniach 13—18 czerwca, Anglia będzie reprezentowana tylko przez 4 zawodników. Wyznaczeni zostali: Marshall — w wadze koguciej, Brander — w wadze piórkowej, Smith — w lekkiej oraz olimpijczyk Wright — w średniej. Warto nadmienić, że Smith jest jedynym wyznaczonym pięściarzem na mistrzostwa spośród 8-miu tegorocznych mistrzów Anglii.

II Ogólnopolski Zjazd Plakietowy Motocyklistów i Automobilistów do Oświęcimia 8 maja 1949

Sekcja Motocyklowa Zrzeszenia Sportowego „Kolejarz" Klubu Sportowego „Olsza" w Krakowie organizuje w dniu 8. maja 1949 r. II. Ogólnopolski Zjazd Plakietowy Motocyklistów i Automobilistów do Oświęcimia dla oddania hołdu ofiarom hitleryzmu, pomordowanym w obozach koncentracyjnych.

Doroczne, ogólnopolskie Zjazdy Plakietowe Motocyklistów i Automobilistów do Oświęcimia w dniu 8 maja, jako w rocznicę zakończenia wojny, a tym samym terroru hitlerowskiego, mają charakter pielgrzymki sportowców z całej Polski.

Zjazdy w dniu 8. maja są wyrazem uczuć ludzi, pragnących pokoju — dla przypomnienia światu o tragedii lat ubiegłych i wzmożenia czujności, by historia krematoriów oświęcimskich już nigdy się nie powtórzyła.

O zrozumieniu doniosłości zjazdu — jako aktu społeczno-politycznego — zaświadczy udział czynników miarodajnych, prasy, radia i filmu.

Dzień 8. maja winien stać się manifestem uczuć, nietylko motocyklistów i automobilistów lecz całego sportu Polski Ludowej.

Bukowski mistrzem Cadre 45/2

(Zak) Przed kilku dniami zakończył się w Krakowie turniej bilardowy o mistrzostwo KOZBil w konkurencji Cadre 45/2, rozgrywany w 2 klasach. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza klasy wyższej zdobył Bukowski (Unia-Groble) 8 pkt., który w mistrzostwach nie utracił ani jednego punktu, pokonując w decydującym spotkaniu mistrza Polski — Falla 300:220.

Dalsze miejsca zajęli: Fall (Unia-Groble) 5 pkt., Chojnacki (niestow.) 4 pkt., Nowak 2 pkt. i Kremler 1 pkt. (obaj Unia Groble).

W klasie niższej sytuacja nie została jeszcze wyjaśniona. Do pierwszego miejsca kandydują: Korytowski, dr Turczyński i Miziol (wszyscy Unia-Groble).

Poziom mistrzostw był na ogół słaby, na co wskazuje najwyższa przeciętna w turnieju 14,28 (Bukowski) i największa serie 75 karambolí (Chojnacki).

Repr. Warszawy—PZPN Francja 2:1 (2:1)

(Dokończenie ze str. 1)

wodnicy: **Wiśniewski**, grający na pozycji stopera oraz lewy obrońca — **Serafin.**

Pomimo przewagi goście nie wykorzystują szeregu sytuacji i dopiero w 22 min. **za rękę Szczawińskiego sędzia dyktuje rzut karny, który zamienia Martyniak w pierwszą bramkę.**

Borucz wprawdzie obronił „jedenastkę", ale zamiast chwytać piłkę, wypiąstkował ją wprost pod nogi Martyniaka, który skierował tym razem piłkę do siatki.

Drużyna warszawska niezrażona utratą bramki, atakuje prawą stroną i w 28 min. Świcarz wypuszcza **Ochmańskiego, który strzela wyrównującą bramkę.**

Końcowe minuty pierwszej połowy toczą się pod znakiem lekkiej przewagi gospodarzy.

W 40 min. **Świcarz** wywabia bramkarza gości z bramki, **podaje do tyłu, gdzie Wilczyński zbiera piłkę z powietrza i strzela drugą bramkę.**

Po zmianie stron **zaznacza się przewaga Warszawy.**

W 7 min. **Ochmański** strzela ostro, jednakowoż obrońca **Godek** odbija piersią na linii bramkowej. Przez 20 min. trwa oblężenie bramki PZPN-u bez rezultatu cyfrowego. Ostatnie minuty należą znów do gości, którzy dążą do wyrównania. Omal im się to nie udaje, gdyż tuż przed końcem **Sudyk w idealnej pozycji strzela w poprzeczkę.**

Schodzące zespoły oklaskiwała serdecznie 6-tysięczna publiczność.

Zawody prowadził p. **Aleksandrowicz.**

Repr. Kadry piłkarskiej gra jutro z Tarnowem

W dniu dzisiejszym o godzinie 8.15 udała się do Tarnowa reprezentacja „kadry piłkarskiej" celem rozegrania drugiego meczu sparringowego z reprezentacją miasta Tarnowa.

Skład drużyny „kadry" jest następujący: **Jurowicz Skromny — Janduda, Gędłek — Suszczyk, Brzozowski i bracia Jabłońcy — Mordarski, Baran, Łącz, Gracz, Cieślik, Mamoń, Radoń i Rembecki.**

W zespole reprezentacji Tarnowa grać będzie na obronie Barwiński, „wypożyczony" z kadry piłkarskiej, celem wzmocnienia drużyny tarnowskiej.

Wraz z drużyną wyjeżdża trener Kuchar oraz wszyscy kapitanowie związkowi PZPN, ktrzy po tym meczu **ustalą skład reprezntacji Polski A, na mecz z Rumunią w Bukareszcie.**

Kosz i siatka

MISTRZOSTWA EUROPY w koszykówce męskiej, które miały rozpocząć się w dniu 3 maja w Kairze, zostały przełożone na dzień 15 maja.

*

REPREZENTACJA KOSZYKARZY CSR rozegrała w Genui międzypaństwowe spotkanie z Włochami, ulegając 44:46. Spotkanie miało bardzo zacięty przebieg i w normalnym czasie stan meczu wynosił 40:40. Rozstrzygnięcie zapadło dopiero po dogrywce, w czasie której Włosi okazali się zespołem lepszym.

*

RUMUNI przygotowują się bardzo poważnie do międzypaństwowego meczu w koszykówce męskiej Polska—Rumunia, który rozegrany zostanie w dniu 15 maja w Bukareszcie.

Sformowano dwie drużyny reprezentacyjne, które rozegrały już kilka spotkań treningowych. Ostateczny skład drużyny rumuńskiej nie jest jeszcze ustalony.

Koszykarze polscy po rozegraniu meczu w Bukareszcie, wystąpią jeszcze na terenie Rumunii w Cluj, Oradea i Mures. Wymienione miasta należą do czołowych ośrodków sportu koszykowego w Rumunii.

*

SIATKARZE I KOSZYKARZE KRAKOWSCY nie próżnują. Obecnie rozgrywane są spotkania mistrzowskie w koszykówce męskiej klasy B, w siatkówce rezerw klasy A i w szczypiórniaku męskim klasy A.

W najbliższych dniach rozpoczną się rozgrywki drużyn żeńskich i męskich rezerw klasy A w piłce koszykowej.

Drużyna rezerwy klubu klasy A uzyskująca pierwsze miejsce w tabeli rozgrywek, bierze udział w spotkaniach finałowych z pierwszą drużyną w tabeli klubów klasy B o tytuł mistrza okręgu klasy B, jednak bez prawa awansu do klasy wyższej.

Rozgrywki w szczypiórniaku 7-mio osobowym drużyn żeńskich, rozpoczną się również w pierwszych dniach maja.

Zbigniew Chojnacki

Przed sezonem motocyklowym i samochodowym

I. IMPREZY

Naprawdę piękna, wiosenna pogoda, spowodowała, że ulice i drogi zaroiły się już od motocykli i samochodów. Cóż bowiem może być przyjemniejszego niż wyjazd za miasto w wolne popołudnie lub niedzielę — pozostawienie wszystkich zmartwień i trosk w domu i odpoczynek na łonie budzącej się do życia po śnie zimowym przyrody.

Cóż może być przyjemniejszego dla motocyklisty czy automobilisty, niż przygotowanie swego pojazdu do długiego sezonu, zawierającego w sobie perspektywy przyjemnych wycieczek, rajdów i wyścigów. Szczególnie jeśli chodzi o rajdy i wyścigi, tegoroczny sezon sportowy przedstawia się nader ciekawie i interesująco.

Zacznijmy od imprez o charakterze międzynarodowym. I tak: w **dniach 7 do 15 czerwca bieżącego roku, gościć będziemy w Polsce, znakomitą reprezentację szwedzkich żużlowców**, która rozegra trzy spotkania na terenie naszego kraju, w tym 12 czerwca, międzypaństwowy mecz żużlowy w Warszawie, z udziałem naszych czołowych zawodników na pierwszorzędnych maszynach MARTIN JAPP. Rewanż tego spotkania przewidziany jest również w tym roku — w Szwecji w okresie między piętnastym września a piętnastym października. Biorąc pod uwagę wyniki naszych żużlowców z roku ubiegłego, impreza ta będzie stała na bardzo wysokim poziomie i zapewni wszystkim entuzjastom sportu żużlowego wiele przyjemności i emocji.

Drugim międzynarodowym wyczynem żużlowców będzie **rewanżowe spotkanie z żużlowcami Czechosłowacji** na terenie naszych sąsiadów.

Również i w tym roku odbędzie się **wielki Międzynarodowy Maraton Motocyklowy** zwany w skrócie MMM, który w ubiegłym roku zakończył się wielkim sukcesem polskich zawodników.

Polski Związek Motocyklowy otrzymał również pisma z Rumunii, Węgier i Danii z propozycjami nawiązania w tym roku bliższych kontaktów sportowych.

Jeśli chodzi o automobilistów to oprócz wielu imprez o charakterze ogólnokrajowym, przewidziany jest wielki raid, **obejmujący swym zakresem część Polski i Czechosłowacji.**

Do władz Naczelnych sportu polskiego wpłynęło również w ostatnich dniach pismo, zapraszające Polskę do udziału w raidzie samochodowo-motocyklowym, organizowanym przez państwa Demokracji Ludowej — Czechosłowację, Rumunię i Węgry.

Narazie nie możemy jeszcze podać czytelnikom treści odpowiedzi w tej sprawie, gdyż jest ona w tej chwili przedmiotem obrad i rozważań.

A mówmy jeszcze pokrótce imprezy, które czekają nas na własnym podwórku, to jest w Krakowie. Więc przede wszystkim **cztery motocyklowe wyścigi uliczne, z których dwa organizowane przez Okręgowy Związek Motocyklowy, a dwa pozostałe przez kluby, prawdopodobnie Gwardię-Wisłę i Garbarnię.**

Jeden wyścig uliczny, samochodowy „O złoty Laur Wawelu" organizowany przez Automobilklub Polski Oddział w Krakowie z udziałem kierowców zagranicznych. Ten ostatni ze względu na jakość i ilość zawodników, zapowiada się niezwykle atrakcyjnie. Należy się spodziewać iż na starcie zobaczymy oprócz zawodników zagranicznych, czołową elitę kierowców samochodowych całej Polski, na dobrych i dobrze przygotowanych maszynach.

Jeżeli chodzi o żużel to możemy poszczycić się w Krakowie zarówno dobrymi jeźdźcami jak i dwoma, a licząc tor w Borku Fałęckim, trzema pierwszorzędnymi torami żużlowymi. Tyle co do samych imprez.

(Dokończenie nastąpi)

Redakcja: Kraków, Wielopole 1, III. p. — Tel centrala 546-34. Dział sportowy tel. 543-58. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11.30—12.30.
Wydawca — Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa" w Krakowie, Wiślna 2, I p. — Tel. 558-62. — Kolportaż 544-79.
Biuro ogłoszeń Starowiślna 4. Tel. 535-60. — Państw. Krak. Zakłady Graficzne, Kraków, Wielopole 1. M—53839